GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK V — WARSZAWA — NIEDZIELA, 18 STYCZNIA 1948 R. — Nr 18 (1121)

Dziś 8 stron
Cena 3 zł
Wydanie F

REDAKCJA: Warszawa — Smolna Nr 12
Telefony:
Redaktor Naczelny — 8-82-28
Zast. Red. Nacz. — 8-66-28
Sekretariat — 8-66-45
Dział Miejski — 8-82-27
Redakcja nocna — 8-82-25
ADMINISTRACJA: Warszawa — Smolna Nr 12
telefon 8.

4 razy więcej lokomotyw niż przed wojną

Największa w Polsce fabryka lokomotyw „Fablok" w Chrzanowie znacznie przekroczyła plan produkcji na rok 1947.

Planowaną produkcję parowozów wykonała w 125,5% oddając do użytku PKP 130 nowych parowozów. Wyrazem stałego rozwoju produkcji parowozów w okresie powojennym są następujące cyfry: w roku 1937 „Fablok" wyprodukował 36 parowozów, w 1945 r. — 33 sztuki, w 1946 r. 90 parowozów, a w roku ub. — — 130.

Plan na rok 1948 przewiduje m. in. wyprodukowanie w „Fabloku" 150 parowozów (8 typów) dla PKP oraz 67 parowozów na eksport.

Komuniści czescy ofiarowują republice 30 mil. godzin pracy

PRAGA, 17.1. (PAP). Czeska partia komunistyczna skierowała list do prezydenta Benesza, w którym zawiadamia go o gotowości poświęcenia dobrowolnie przez członków partii dodatkowych 30 milionów godzin pracy w roku 1948 dla uczczenia 30 rocznicy powstania Republiki Czechosłowackiej.

800 milionów koron zaoszczędziła Czechosłowacja na dostawach radzieckich

PRAGA. 17.1 (PAP). Jak donosi dziennik czeski „Svobodne Slovo", cenę jaką płaci Czechosłowacja Związkowi Radzieckiemu za dostarczoną pszenicę wynosi 6.100 koron za jedną tonę. Cena pszenicy amerykańskiej względnie kanadyjskiej jest bez porównania wyższa i Czechosłowacja musiałaby za nią zapłacić o 800 milionów koron więcej aniżeli płaci obecnie Związkowi Radzieckiemu.

Włos protestują przeciwko ingerencji USA

RZYM, 17.1. (PAP). W wielkiej włoskiej bazie morskiej Taranto odbyły się manifestacje na znak protestu przeciwko przybyciu do portów amerykańskich okrętów wojennych, mających na pokładzie załogi wojskowe.

W arsenale, we wszystkich stoczniach i fabrykach zawieszono pracę i zorganizowano wiece protestujące przeciwko ingerencji imperialistów amerykańskich w sprawy włoskie. Władze komunalne sprecyzowały swoje stanowisko w rezolucji, która stwierdza, że przybycie okrętów amerykańskich z załogami wojskowymi musi być uznane za akcje dążące do ograniczenia suwerenności narodu włoskiego.

KLĘSKA WOJSK CZANG-KAI-SZEKA

Znaczne tereny wyzwolone przez Armię Ludową

Burzliwe manifestacje w Szanghaju i Kantonie

MOSKWA, 17.1. PAP. Jak donosi agencja Sinhua, w rezultacie 4-miesięcznej ofensywy chińskich wojsk ludowych w rejonie Hoppe, Henan i Anhuej armia Kuomintangu poniosła straty przewyższające 54 tysiące żołnierzy. Wojska ludowe zajęły znaczne terytorium wraz z 33 miastami powiatowymi. Rozbito 7 regularnych brygad Czang - Kai - Szeka.

Wojska ludowe zdobyły 200 dział, 1.200 karabinów maszynowych, ponad 16 tysięcy karabinów, 3 miliony 400 tysięcy naboi i 3 tysiące pocisków artyleryjskich.

Pod koniec roku wojska ludowe zajęły 39 powiatów w prowincji Singhua. W wyzwolonych powiatach zorganizowano już związki zawodowe, stowarzyszenia chłopskie i organizacje kobiece.

LONDYN, 17.1. (PAP).

Według informacji z Szanghaju, dowództwo wojsk Kuomintangu postanowiło przenieść się z Nankinu do Pekinu ze względu na konieczność skupienia kierownictwa wojsk Kuomintangu w północnych Chinach wobec groźnej sytuacji, wytworzonej przez sukcesy armii ludowej.

PARYŻ, 17.1. (PAP).

Agencja France Presse donosi z Szanghaju, że doszło tam do potężnej demonstracji antybrytyjskiej przed konsulatem angielskim, w której wzięło udział kilkanaście tysięcy studentów wszystkich szkół wyższych w Szanghaju. Studenci wznosili również okrzyki antyrządowe i antyamerykańskie. Pomimo silnej ochrony konsulatu przez oddziały policyjne, demonstranci zdołali wyłamać żelazną bramę, wiodącą do ogrodu konsulatu.

LONDYN, 17.1. (PAP).

Agencja Reutera donosi z Hong-Kong, że w Kantonie doszło do demonstracje antybrytyjskich podczas których Chińczycy spalili gmach konsulatu oraz prywatną rezydencję konsula. Z Hong-Kongu wystartowały samoloty brytyjskie, które wywakuują z Kantonu kobiety i dzieci angielskie.

PARYŻ, 17.1. (PAP). — Agencja „France Presse" donosi z Nankinu, że w chińskich kołach rządowych rozruchy w Kantonie uważane są za największe manifestacje antybrytyjskie od czasu incydentów w Nankinie i w Hankeu w 1927 roku. Prasa chińska podkreśla, że manifestacje te stawiają znów na porządku dziennym sprawę zwrotu przez władze brytyjskie kolonii Hong Kong władzom chińskim.

Uroczyste posiedzenie SRN

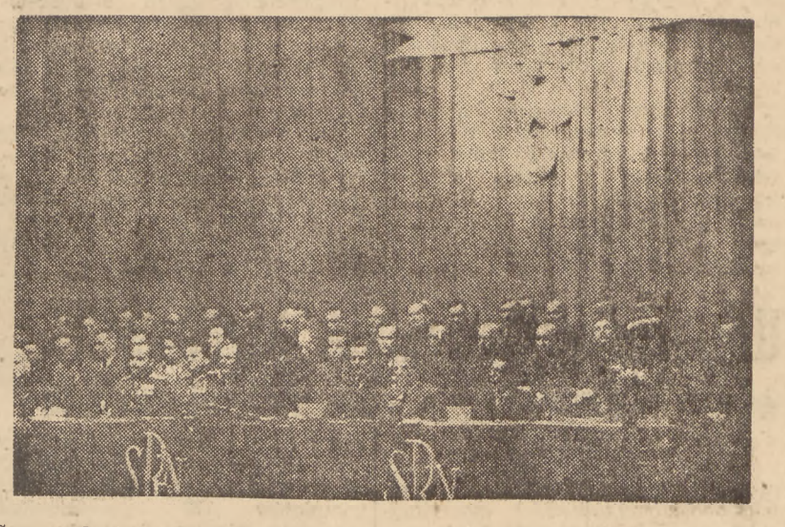

Sprawozdanie z uroczystego posiedzenia Stołecznej Rady Narodowej z okazji trzeciej rocznicy wyzwolenia Warszawy podajemy na str. trzeciej.

Przyjęcie u ministra Mołotowa na cześć polskiej delegacji rządowej

MOSKWA, 17.1. (PAP).

Radziecki minister spraw zagranicznych Mołotow wydał w sobotę w godzinach popołudniowych przyjęcie na cześć polskiej delegacji rządowej. W pałacyku radzieckiego ministerstwa spraw zagranicznych członkowie rządu polskiego z premierem Cyrankiewiczem na czele zostali powitani przez ministra Mołotowa z małżonką oraz wiceministra Wyszyńskiego z małżonką.

Ze strony radzieckiej obecni byli na przyjęciu również: minister handlu zagranicznego — Mikojan, jego zastępca — Krupikow, ambasador ZSRR w Polsce — Lebiediew ,marszałkowie i generalicja, przewodniczący Komitetu Słowiańskiego gen. Gundorow, Ilia Erenburg oraz inni przedstawiciele radzieckiego świata literackiego, senior kompozytorów radzieckich — Miaskowski, wybitni przedstawiciele teatru — Tairow i Berseniew i inni.

Ze strony polskiej w przyjęciu uczestniczyli: premier Cyrankiewicz, wicepremier Gomułka, minister Minc wiceminister Grossfeld ,ambasador RP w Moskwe Naszkowski, dyrektor Różański oraz inni członkowie delegacji polskiej, jak również personel ambasady. W przyjęciu wzięli również udział profesor Fitelberg i Eugenia Uminska.

Wśród gości byli obecni wszyscy akredytowani przy rządzie radzieckim ambasadorzy i posłowie państw obcych, przedstawiciele bułgarskiej delegacji kulturalnej oraz reprezentanci prasy radzieckiej i zagranicznej.

Depesza Marszałka Rokossowskiego do prezydenta Tołwińskiego

Prezydent m st. Warszawy otrzymał następującą depeszę:

„Z całego serca pozdrawiam Pana i w Pana osobie wszystkich pracowników Stolicy z okazji 3 rocznicy wyzwolenia Warszawy od niemiecko - faszystowskich najeźdźców.

Żołnierze Armii Radzieckiej z uczuciem głębokiej satysfakcji wspominają dzisiaj pełne chwały dni walki o Warszawę i pogrom wroga na terytorium Polski.

Z Armią Radziecką w bitwach o wyzwolenie Warszawy i całej Polski współdziałało po bratersku nie tylko Wojsko Polskie, ale i ludność, a przede wszystkim robotnicy i chłopi.

Wspólna walka przeciwko wspólnemu wrogowi — przeciwko faszystowskim Niemcom, stworzyła mocny fundament przyjaźni polsko - radzieckiej i zademonstrowała siłę tej przyjaźni i życiową konieczność jej dla pokoju i bezpieczeństwa naszych narodów.

W dzień wielkiego triumfu Narodu Polskiego, życzę mieszkańcom Stolicy dalszego powodzenia w dziele umocnienia państwa demokratycznego i sukcesów w dziele odbudowy bohaterskiej Stolicy — Warszawy.

Niech żyje i umacnia się bratnia przyjaźń między narodami Polski i Związku Radzieckiego.

Marszałek Związku Radzieckiego
K. Rokossowski

Depesze Rady Narodowej m. Warszawy z okazji 3 rocznicy wyzwolenia

Rada Narodowa m. st. Warszawy wysłała do Ob. Prezydenta R. P. następującą depeszę:

„Rada Narodowa m. st. Warszawy, zgromadzona na uroczystym posiedzeniu w dniu 17 stycznia 1948 r. w trzecią rocznicę wyzwolenia Warszawy spod jarzma okupacji hitlerowskiej przez bohaterską Armię Radziecką i Odrodzone Wojsko Polskie, przesyła Obywatelowi Prezydentowi wyrazy hołdu i głębokiej czci.

Polska Ludowa, której zręby ideologiczne zrodziły się w pamiętną noc sylwestrową 1943 r., pod przewodnictwem Krajowej Rady Narodowej, kroczy drogą, zapewniającą nam bezpieczeństwo, dobrobyt i jest czynnikiem pokoju światowego.

Sojusz ze Związkiem Radzieckim i narodami słowiańskimi, szczera współpraca ze wszystkimi narodami, miłującymi pokój, daje nam możność szybkiej odbudowy kraju.

Rada Narodowa m. st. Warszawy przyrzeka stać wiernie na straży ideałów demokracji ludowej i przyczynić się swoją pracą w oparciu o jednolity front klasy robotniczej do jak najszybszego zaleczenia ran, zadanych nam przez hordy germańskich najeźdźców".

* * *

Rada Narodowa m. st. Warszawy wysłała również następujące depesze:

Do Generalissimusa Józefa STALINA

W trzecią rocznicę wyzwolenia Warszawy przez zwycięską Armię Radziecką i Wojsko Polskie, Rada Narodowa m. st. Warszawy przesyła Panu osobiście i Narodom Związku Radzieckiego wyrazy gorące wdzięczności i przyjaźni.

Lud Warszawy wierzy głęboko, że przyjaźń i współpraca narodów słowiańskich utrwali pokój w świecie i umożliwi odbudowę krajów zniszczonych przez hitlerowskich barbarzyńców.

* * *

Do Naczelnego Wodza Wojska Polskiego
Marszałka ŻYMIERSKIEGO

W trzecią rocznicę wyzwolenia stolicy Polski spod jarzma okupacji hitlerowskiej — Miejska Rada Narodowa, zgromadzona na uroczystym posiedzeniu w dniu 17 stycznia 1948 r. składa wyrazy hołdu i wdzięczności bohaterskiemu Wojsku Polskiemu.

Lud Warszawy przesyła serdeczne pozdrowienia żołnierzom, oficerom, dowództwu i wierzy, że Odrodzone Wojsko Polskie, w oparciu o sojusz narodów słowiańskich ze Związkiem Radzieckim na czele, jest najlepszym gwarantem naszej niepodległości i bezpieczeństwa naszych granic.

* * *

Do Pana Marszałka Związku Radzieckiego
K. ROKOSSOWSKIEGO

Miejska Rada Narodowa, zgromadzona na uroczystym posiedzeniu w trzecią rocznicę wyzwolenia Warszawy przez zwycięską Armię Radziecką i Wojsko Polskie, składa Panu. Panie Marszałku, serdeczne podziękowanie za życzenia, jakie nadesłał Pan dla ludu Stolicy Polski na ręce prezydenta Tołwińskiego.

Przyjaźń naszych narodów, przypieczętowana wspólnie przelaną krwią w obronie świata przed zaborczością faszystowskich Niemiec umacnia się i tworzy rzeczywistą podstawę do walki o pokój i odbudowę.

Lud Warszawy przesyła Panu, Panie Marszałku oraz żołnierzom i oficerom dowodzonej przez Pana Armii, serdeczne pozdrowienia i wyrazy wdzięczności.

Niech żyje i umacnia się przyjaźń narodów słowiańskich, przyjaźń między narodem polskim i narodami Związku Radzieckiego.

Ponadto zostały wysłane depesze do Miejskich Rad Delegatów Pracujących miast: MOSKWY, KIJOWA, MINSKA i WILNA.

Wallace przedstawia swój program wyborczy i wzywa do organizowania trzeciej partii

NOWY JORK, 17.1. (PAP).

Kandydat na prezydenta USA Henry Wallace wygłosił przemówienie w Chicago na Kongresie, zwołanym przez organizację amerykańskich obywateli postępowych. W Kongresie tym wzięło udział 500 delegatów z 26 Stanów.

Wallace raz jeszcze wystąpił zdecydowanie przeciwko zagranicznej polityce prezydenta Trumana, stwierdzając, że jest ona prowadzona w interesie wielkiego kapitału amerykańskiego. Mówca podkreślił, że zarówno program demokratów, jak i republikanów w dziedzinie opanowania inflacji prowadzi w istocie do dalszego pogorszenia się sytuacji gospodarczej Stanów Zjednoczonych.

W przemówieniu swym Wallace zwrócił uwagę na konieczność zrealizowania zasadniczych postulatów. Należą do nich m. in.:

1) Zasadnicze i natychmiastowe podniesienie poborów z równoczesnym ustaleniem dolara, jako minimum wynagrodzenia za godzinną pracę.

2) Ochrona i stosowanie bez wyjątku prawnie ustalonego 40-godzinnego tygodnia pracy.

3) Skuteczna kontrola, mająca na celu obniżkę cen oraz niedopuszczenie do nadmiernych zysków.

4) Odrzucenie głoszonych przez Trumana i Tafta haseł „zacieśniania pasa".

5) Odwołanie ustawy antyrobotniczej oraz 6) Zaniechanie dróg, prowadzących do zbrojnego konfliktu.

Wallace w dalszym ciągu swego przemówienia apelował do uczestników zebrania, aby wzięli czynny udział w organizowaniu trzeciej partii. Celem trzeciej partii będzie walka o pokój, o bezpieczeństwo i o dobrobyt. Mówca podkreślił, że polityka demokratów i republikanów prowadzi do inflacji, kryzysu i konfliktów między narodowych.

Znaczna zniżka cen w ZSRR po zniesieniu systemu kartkowego

MOSKWA, 17.1 (PAP). — Upłynął właśnie miesiąc od zniesienia systemu kartkowego i reformy pieniężnej w ZSRR. W związku z tym, radziecki wiceminister handlu Aleksiejew poinformował prasę o znacznie zwiększonych obrotach sieci handlowej, które ilustrują wzrost dobrobytu ludności.

Tak więc po zniesieniu systemu kartkowego ludność Moskwy zakupiła w sklepach państwowych ponad trzy i pół razy więcej cukru, niż w ciągu odpowiedniego okresu przed reformami. Ludność kupuje obecnie półtora razy więcej mięsa, ryb i masła niż dawniej.

Wiceminister Aleksiejew stwierdził znaczną zniżkę cen rynkowych, która nastąpiła w całym kraju w ślad za powszechną zniżką cen w handlu państwowym. Tak np. ceny rynkowe na mięso spadły dwukrotnie, na masło trzykrotnie, na mleko i kartofle trzy — czterokrotnie.

Dowóz żywności przez chłopów do miast powiększa się z każdym dniem.

Zwycięskie walki wojsk gen. Markosa

Żołnierze i oficerowie armii Sofulisa masowo przechodzą na stronę patriotów greckich

ATENY, 17.1. (SAP). Oficjalnie została potwierdzona wiadomość, według której, generał Vendiris, szef sztabu generalnego, obecnie naczelny dowódca północnej armii greckiej, podał się do dymisji. Powodem tego kroku były ataki ze strony prasy zarzucającej mu niewysłanie posiłków ósmej dywizji, co pozwoliłoby zmniejszyć skutki ataku na Konitzę.

Dymisja generała Vendirisa nie została jeszcze przyjęta. Jak wiadomo, generał Vendiris ma bardzo silne poparcie w brytyjskiej misji wojskowej.

Minister wojny zarządził przeprowadzenie specjalnego dochodzenia.

RZYM, 17.1. (PAP). Rozgłośnia Wolnej Grecji komunikuje, że oddziały sabotażowe armii demokratycznej, operujące w środkowej Macedonii wysadziły w powietrze dwa pociągi z wojskiem rządowym. Liczba zabitych i rannych sięga kilkuset.

W czasie walk w rejonie Sosti — Comotini przeciwnik zostawił na placu boju 60 zabitych i 90 rannych. Wzięci do niewoli jeńcy wyrazili gotowość służenia w szeregach armii demokratycznej. W tym samym rejonie zestrzelono dwa samoloty nieprzyjacielskie.

RZYM, 17.1. (PAP). Jak informują z Grecji, ilość dezerterów z oddziałów rządowych wzrasta bezustannie. Równocześnie powiększają się szeregi armii demokratycznej. W ostatnich dniach na terytorium Wolnej Grecji przeszło 15 lotników, wśród nich 2 pułkowników. Lotnicy ci przystąpili natychmiast do szeregów demokratycznych.

RZYM, 17.1. (PAP). Radiostacja Wolnej Grecji donosi, że wojska demokratyczne zaatakowały i zajęły stację kolejową Polyandroc Comotini. Oddział wojsk ateńskich został rozbity i musiał się wycofać pozostawiając na placu boju zabitych i rannych. Samolot wojsk ateńskich został strącony i spadł w płomieniach w czasie ataku na zajętą przez wojska demokratyczne stację kolejową.

RZYM, 17.1. (PAP). Rozgłośnia Wolnej Grecji obchodziła w tych dniach półrocze swego istnienia. W ostatnich tygodniach zespół współpracowników Rozgłośni powiększył się o wybitne siły dziennikarskie. W radiu pracuje obecnie wielu publicystów i dziennikarzy, którym udało się przejść na terytorium Wolnej Grecji.

Na rozkaz Marshalla

Bidault wysyła zausznika de Gaulle'a dla pertraktacji z gen. Franco

PARYŻ, 17.1. (PAP). Dziennik „Humanite" donosi, że Amerykański Departament Stanu zażądał od ministra Bidault natychmiastowego wszczęcia rozmów z generałem Franco w celu wznowienia francusko - hiszpańskich stosunków handlowych. Oprócz Francji również inne kraje zachodnio-europejskie będą musiały wznowić stosunki dyplomatyczne i gospodarcze z gen. Franco, a następnie Hiszpania zostanie włączona do tzw. planu Marshalla.

NOWY JORK, 17.1. (PAP). Paryski korespondent dziennika „New York Times" donosi na podstawie informacji z kół dyplomatycznych, że francuski minister spraw zagranicznych Bidault polecił rozpocząć ściśle tajne rozmowy z rządem gen. Franco w celu przywrócenia normalnych stosunków dyplomatycznych i otwarcia granicy między Francją a Hiszpanią. Minister Bidault wybrał dla prowadzenia tych pertraktacji hrabiego Pierre de Chevigne, który ma udać się w najbliższych dniach do Madrytu dla podjęcia rozmów.

Chevigne jest członkiem MRP i wydawcą dwóch prawicowych dzienników. Bliski współpracownik de Gaulle'a w czasie wojny Chevigne rozszedł się z nim wobec nie otrzymania stanowiska ministra wojny po wyzwoleniu Francji.

Ziemie Odzyskane są polskie stwierdza „Humanite" w odpowiedzi Blumowi

PARYŻ, 17.1 (PAP). Pierre Herve na łamach „Humanite" zamieścił odpowiedź na niesłychane wystąpienie Bluma w sprawie Śląska.

„Blum proponuje — pisze Herve — by traktowano Śląsk jako terytorium niemieckie". Występując następnie w roli „szlachetnego apostoła" Blum proponuje, aby Śląsk, podobnie jak Zagłębie Ruhry, został poddany kontroli międzynarodowej.

Rzecz oczywista, że politycy, którzy występują jako zwolennicy rewizji granic wschodnich Niemiec, nie są obrońcami interesów Francji i Polski. Leon Blum jest obrońcą polityki Trumana, polityki niemieckiego rewizjonizmu. Wie on dobrze, że Polacy, a wśród nich polscy socjaliści nie pójdą na żaden przetarg. Blumowi chodzi o to, aby usprawiedliwić negatywne stanowisko amerykańskie w sprawie międzynarodowej kontroli Ruhry. Równocześnie pragnie Blum uzasadnić postawę Bidault który podporządkowuje politykę zagraniczną Francji Waszyngtonowi, porzucając jedno z podstawowych żądań Francji, a mianowicie postulat umiędzynarodowienia Ruhry.

Artykuł Hervego, noszący tytuł „Blum, czyli wąż ukryty w kwiecie retoryki" kończy się następującą konkluzją:

„Nikt w rzeczywistości nie łudzi się, że na granicy wschodniej Niemiec możliwe są jakiekolwiek zmiany. Granica polsko-niemiecka została ustalona w sposób ostateczny. Ziemie Odzyskane są polskie".

Uwaga sekretarze KL

W poniedziałek 19.1. br. o godz. 9 rano w lokalu KW PPR — Al. Jerozolimskie 57 III p. zacznie się seminarium nt.:

„IMPERIALIZM JAKO NAJWYŻSZE STADIUM KAPITALIZMU".

Obecność obowiązkowa.

Wiece hitlerowskie w Bizonii

PRAGA, 17.1. (PAP). Prasa czeska przynosi wiadomości o ożywionej antyczeskiej działalności Niemców Sudeckich w anglo-amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech.

Jak donoszą dzienniki „Pravo Lidu" i „Narodni Osvobożeni" w dniu 8 stycznia odbył się w Monachium zjazd wysiedlonych z czeskiego Śląska Niemców. Uczestnicy zjazdu wznosili wrogie okrzyki przeciwko Czechosłowacji, która — jak stwierdził przewodniczący zjazdu Koenig — winna jest Niemcom Sudeckim 700 miliardów przedwojennych koron czeskich jako odszkodowanie za straty, jakie ponieśli przed wysiedleniem.

Zjazd monachijski zakończony został uroczystym odśpiewaniem przez obecnych pieśni szowinistycznych.

Premier Dymitrow opuścił Bukareszt

BUKARESZT, 17.1 (PAP). — Po podpisaniu bułgarsko - rumuńskiego paktu przyjaźni i pomocy wzajemnej bułgarska delegacja rządowa z premierem Dymitrowem na czele opuściła Bukareszt, udając się pociągiem specjalnym do Sofii.

Na dworcu delegację bułgarską żegnali wszyscy członkowie rządu rumuńskiego z premierem Grozą na czele, członkowie korpusu dyplomatycznego, wybitne osobistości rumuńskich kół politycznych oraz licznie zgromadzona publiczność.

—o—

Audycja Kom. Wszechsłow. w rocznicę wyzwolenia Warszawy

BELGRAD, 17.1. (PAP). — Komitet Wszechsłowiański w Belgradzie poświęcił audycję radiową w dniu 17 stycznia rocznicy wyzwolenia Warszawy.

W audycji podkreślono sympatię wszystkich narodów słowiańskich dla bohaterskiej Stolicy Polski i stwierdzono, że los Warszawy jest dowodem, że każda agresja germańska musi się rozbić o niezwyciężoną jedność słowiańską.

KRYTYCZNA SYTUACJA W BIZONII

Powszechne oburzenie w kołach robotniczych przeciwko prowokacyjnym metodom Anglosasów

BERLIN, 17.1. (PAP).

Agencja niemiecka ADN donosi z Duisburga, że strajkujący robotnicy z oburzeniem odrzucają próby wywołania prowokacji przy pomocy „protokółu M". Akcja strajkowa będzie kontynuowana w następnym tygodniu. Robotnicy budowlani w Essen postanowili proklamować strajk na wtorek. Również w Munster robotnicy budowlani postanowili ogłosić strajk.

BERLIN, 17.1. (PAP).

Prasa berlińska w dalszym ciągu zamieszcza obszerne notatki, poświęcone prowokacyjnemu „protokółowi M". **„Berliner Zeitung"** stwierdza, że kryzys gospodarczy w Bizonii pogłębia się coraz bardziej.

Kryzys ten mógłby być zażegnany przy racjonalnej polityce gospodarczej. Lecz anglosaskie władze okupacyjne, ograniczając prawa związków zawodowych, stosując politykę wyzysku klasy robotniczej przy równoczesnym przyznaniu pełnej swobody działania dla pracodawców — prowadzą kraj do katastrofy. Polityka ich sprzyja czarnemu rynkowi, który pochłonął większość produktów rolnych.

Po przeprowadzeniu analizy sytuacji politycznej i gospodarczej Bizonii, okazuje się, że sabotaże przeprowadzają władze okupacyjne przy pomocy oddanych im grup niemieckich. Ta planowo przygotowana klęska głodowa— pisze „Berliner Zeit." — jest wykorzystywana dla celów politycznych. Przy pomocy głodu pragnie się pogrążyć naród w apatii i bierności, aby tym łatwiej tłumić elementy demokratyczne.

Rok istnienia Bizonii dowiódł, że państwo zachodnio - niemieckie nie ma racji bytu. Prowokacje w stylu podpalenia Reichstagu nie zmienią faktów. Prowokacje te stanowią potwierdzenie zupełnego bankructwa politycznego i gospodarczego Bizonii.

„Taeglichę Rundschau" wskazuje na to, że celem prowokacyjnego „protokółu M" jest usunięcie z rad zakładowych i związków zawodowych tzw. elementów niepożądanych.

Organ niemieckich związków zawodowych „TRIBUNE" stwierdza, że „protokół M" jest pierwszą prowokacją w ramach zapowiedzianej przez Clay'a „akcji antykomunistycznej bez rękawiczek".

Treść protokółu — podkreśla „Tribune" — świadczy o tym, że autorzy jego nie znają systemu organizacyjnego niemieckiego ruchu zawodowego. W „protokóle M" powtarza się bowiem często termin „kierownik kasy". Jest to nazwa nieznana w niemieckim ruchu robotniczym. URZĄD TEN JEST NATOMIAST ZNANY W AMERYKAŃSKIEJ ORGANIZACJI ZAWODOWEJ AFL. FAKT TEN RZUCA ŚWIATŁO NA AUTORÓW PROWOKACYJNEGO PROTOKÓŁU.

Organ SED **„Neues Deutschland"** domaga się, aby sprawa „protokółu M" została przedstawiona do zbadania Sojuszniczej Radzie Kontroli.

BERLIN, 17.1. (PAP).

Agencja ADN donosi z Monachium, że bawarskie związki zawodowe rozpatrują sprawę strajku generalnego na znak protestu przeciwko racjom głodowym dla robotników. Przedstawiciele zw. zawodowych domagają się zastosowania represji wobec bawarskich obszarników, którzy sabotują dostawy do miast.

Sabotaż urzędników hitlerowskich przyczyną głodu w zach. Niemczech

BERLIN, 17.1. (PAP). W kołach dziennikarskich zwraca się uwagę na to, że urzędnicy biura wyżywienia w brytyjskiej strefie okupacyjnej rekrutują się z kół hitlerowskich, sabotujących plany dostarczania żywności robotnikom niemieckim.

Tolerancyjny stosunek anglosaskich władz okupacyjnych do działalności b. hitlerowców budzi zdziwienie. Słyszy się głosy, że celem tej polityki jest tendencja zrzucenia na koła demokratyczne odpowiedzialności za ostatnie strajki i brak żywności.

Przewodniczący niemieckich związków zawodowych Buckler ostrzegał władze brytyjskie, że w wypadku nie uwzględnienia żądań robotników co do podniesienia przydziałów żywnościowych, ludność robotnicza sama wyruszy na wieś, aby pobrać od opornych obszarników mięso i tłuszcze.

We Frankfurcie n. Menem dostarczono wczoraj do rzeźni zaledwie jedną krowę, której mięso ma być przeznaczone na 100 tysięcy mieszkańców. W Darmstadt zapas mąki do wypieku chleba wystarczy już tylko na najbliższe trzy dni.

Urządzenia 172 fabryk berlińskich wywieźli Anglosasi w ostatnich tygodniach

BERLIN, 17.1. (PAP).

Dziennik „Berlin am Mittag" komunikuje, że w ostatnich tygodniach wywieziono z angielskiej i amerykańskiej strefy Berlina maszyny i urządzenia 172 fabryk. M. in. wywieziono całkowicie sprzęt z 12 przedsiębiorstw chemicznych, 10 elektrycznych, 7 metalowych, 12 zakładów włókienniczych i 12 towarzystw handlowych.

Na skutek zdemontowania przez Anglosasów i wywiezienia na zachód kompletów 172 przedsiębiorstw, zwiększyła się w Berlinie poważnie liczba bezrobotnych, zmalała natomiast produkcja przemysłowa, jak i wpływy podatkowe zarządu miejskiego.

CIO sprzeciwia się wprowadzeniu obowiązkowej służby wojskowej w USA

WASZYNGTON, 17.1. (PAP). Władze Kongresu przemysłowych związków zawodowych — CIO wystosowały wezwanie do członków amerykańskiego ruchu zawodowego z żądaniem masowego wysyłania listów do członków Kongresu z protestami przeciwko ustawie o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Wezwanie stwierdza, że CIO jest przeciwny obowiązkowej służbie wojskowej, która nie jest sposobem zapobieżenia wojnie. Pokój światowy może być ugruntowany jedynie przez wzmocnienie autorytetu ONZ, przez rozwój światowego ruchu robotniczego i przeprowadzenie niezbędnych reform społecznych.

Prasa amerykańska pominęła apel CIO zupełnym milczeniem.

W lutym zbierze się w Rzymie pierwszy Kongres Frontu Demokratycznego

RZYM, 17.1 .(SAP). — Komitet organizacyjny „Ludowego Frontu Demokratycznego", grupującego włoskie partie lewicowe oraz stowarzyszenia i organizacje demokratyczne, postanowił zwołać w Rzymie na dz. 1.2.1948 pierwszy Kongres Frontu Demokratycznego, na którym dokonany zostanie wybór władz i ustalony program polityczny Frontu.

TRIEST, 17.1. (SAP). — Jak donoszą z Neapolu, 60 tys. robotników rolnych zastrajkowało, domagając się poprawy warunków pracy. W całych Włoszech wzmaga się ruch, mający na celu utworzenie Ludowego Frontu Demokratycznego.

W Mediolanie miały miejsce wielkie manifestacje, na znak solidarności z 15 żołnierzami, którzy zostali skazani przez trybunał wojskowy za demonstracje przeciwko zarządzeniu o zatrzymaniu w szeregach rocznika 1925, po odbyciu normalnego okresu służby.

Przyjaciele pokoju po stronie Polski

Pismo radzieckie o Ziemiach Odzyskanych

MOSKWA, 17.1. (PAP). Popularny dziennik moskiewski „Wieczernaja Moskwa" w obszernym artykule, poświęconym polskim Ziemiom Zachodnim, stwierdza, że dwu i pół letnia twórcza praca narodu polskiego na Ziemiach Odzyskanych daje odpowiedź na pytanie, czy naród polski był zdolny do zasiedlenia i zagospodarowania Ziem Odzyskanych, postawione w swoim czasie przez Bevina.

Dziennik zdaje sobie całkowicie sprawę z ogromnego znaczenia Ziem Zachodnich dla gospodarczego rozwoju i dla bezpieczeństwa Polski, która doznała niejednokrotnie zbójeckich najazdów Prusaków. Naród Polski wie dobrze, — czytamy w artykule — że po jego stronie są wszyscy przyjaciele pokoju i że może się opierać na bezinteresownej pomocy i przyjaźni Związku Radzieckiego.

„Handlarze śmierci" cieszą się Zapowiedź miliardowych zbrojeń lotniczych w USA

NOWY JORK, 17.1. (PAP). Korespondent PAP donosi, że przemysłowcy amerykańscy w przemyśle lotniczym, maszynowym i stalowym nie ukrywają zadowolenia i nadziei, związanych z tzw. „raportem Finlettera", zalecającym zbrojenia lotnicze na miliardowe sumy.

Organ wielkich kapitalistów „Journal of Commerce" twierdzi, że koła przemysłowe są przekonane, iż zalecenia raportu zostaną przyjęte przez Kongres i „przemysł lotniczy, który ostatnio pracował ze stratami będzie wreszcie mógł osiągać zyski".

„Journal of Commerce" twierdzi, że optymizm przemysłowców oparty jest na przeświadczeniu, że członkowie Kongresu uważają „należytą obronę" za konieczną oraz, że w kołach wojskowych panuje przekonanie, iż lotnictwo jest ważniejsze od innych rodzajów broni.

Entuzjam wielkich przemysłowców wprowadził w zakłopotanie nawet tak reakcyjne i imperialistyczne pismo jak „New York Times". Dziennik ten dowodzi w artykule wstępnym, że przedstawiciele przemysłu stalowego i lotniczego nie są „handlarzami śmierci", lecz przemawiają jako „uświadomieni obywatele, zdający sobie sprawę z faktu, że tylko silne lotnictwo może zagwarantować pokój".

Mimo intryg sługusów dolara francuski świat pracy wierny CGT

MOSKWA, 17.1. (PAP). Dziennik „Trud", omawiając sytuację we francuskim ruchu związkowym, stwierdza, że próba rozłamu, przedsięwzięta przez Force Ouvriere w CGT, skończyła się fiaskiem. Rozbijacze szukają dróg zbliżenia z otwarcie faszystowskimi grupkami „Travail et Liberté" oraz „Front Syndicaliste", które za czasów Petaina były na żołdzie hitlerowskim.

Dziennik faszystowski „Pays" zapowiada, że wkrótce z inicjatywy pani de Gaulle'a ma być utworzony nowy ośrodek związków zawodowych, w skład którego, obok „Force Ouvriere" Leona Jouhaux, wejdą tzw. autonomiczne związki zawodowe i tzw. francuska konfederacja chrześcijańskich rzesz pracujących.

Te różnobarwne organizacje — pisze „Trud" — łączy wspólna wrogość wobec klasy robotniczej i wspólna chęć wysługiwania się swym mocodawcom zza Oceanu. Jednakże wszystkie te brudne intrygi nieuchronnie zakończą się zupełnym fiaskiem.

Francuski świat pracy pozostaje w CGT, w której widzi obrońcę demokracji, niezależności i żywotnych interesów narodu francuskiego.

Dewaluacja franka zdecydowana przez rząd francuski

LONDYN, 17.1 (PAP). — Według informacji korespondenta „Daily Telegraph" z Paryża, dewaluacja franka jest zdecydowaną przez rząd francuski.

Sprawozdawca finansowy „News Chronicle" podkreśla, że głównym celem obecnej wizyty w Londynie francuskiego ministra finansów jest zdobycie poparcia Wielkiej Brytanii dla francuskiej konwencji wprowadzenia podwójnej waluty. Koncepcja ta wywołała stanowczy sprzeciw Międzynarodowego Funduszu Monetarnego w Waszyngtonie.

LONDYN, 17.1 (PAP). Korespondent paryski dziennika „Financial Times" donosi, że nagły odlot do Stanów Zjednoczonych dyrektora zramienia Francji, Międzynarodowego Funduszu, Mendes-France'a pozostaje w ścisłym związku z projektami dewaluacji franka.

Również w rozmowach pomiędzy francuskim ministrem finansów Rene Mayerem, bawiącym obecnie w Londynie, a przedstawicielami rządu brytyjskiego, ma być poruszona sprawa dewaluacji franka.

PARYŻ, 17.1 (PAP). Agencja France Presse donosi z Waszyngtonu, że w związku z przybyciem do Stanów Zjednoczonych Mendes-France'a, w amerykańskich kołach gospodarczych stwierdzają, iż celem tej wizyty są rozmowy w sprawie ustalenia podwójnego kursu franka.

Tak zwany „frank eksportowy" zostałby zdewaluowany do poziomu od 200 do 250 franków za dolar. Kurs „franka wewnętrznego", pozostałby na dotychczasowym poziomie 120 franków za dolar.

—oOo—

Robotnicy brytyjscy potępiają kampanię antykomunistyczną

LONDYN, 17.1 (PAP). — Komitet Okręgowy związku zawodowego robotników przemysłu elektrotechnicznego, którego członkowie należą w większości do Partii Pracy, uchwalił rezolucję, potępiającą antykomunistyczną kampanię, wszczętą niedawno przez przywódców Partii Pracy.

Rezolucja wita z uznaniem wybór komunisty Stevensa na stanowisko sekretarza generalnego związku zawodowego robotników przemysłu elektrotechnicznego.

—o—

Prof. Szymanowski ministrem poczt i telegrafów

Dnia 16 bm. ustąpił z zajmowanego stanowiska minister Poczt i Telegrafów dr Józef Putek.

Na wniosek Prezesa Rady Ministrów, Prezydent RP mianował ministrem poczt i telegrafów prof. Wacława Szymanowskiego.

Wacław Szymanowski urodził się 13.IV.1895 r. Po ukończeniu szkoły średniej studiuje kolejno na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i na Wydziale Elektrotechnicznym i Mechanicznym Politechniki, gdzie w roku 1923 otrzymuje dyplom inżyniera elektryka. Inżynier Szymanowski prowadzi prace badawcze w Instytucie Fizyki Doświadczalnej Uniw. Warszawskiego oraz pracuje w wielu zakładach przemysłowych poza granicami Polski. W roku 1932 uzyskuje doktorat filozofii na Uniwersytecie Warszawskim.

W latach 1934—1937 wykłada w Instytucie Fizyki Akademii Nauk ZSRR. Począwszy od 1939 r. jest profesorem fizyki na Uniw. Pittsburskim (USA). W odrodzonej Ojczyźnie prof. Szymanowski przystępuje do organizacji Uniw. Wrocławskiego.

Prof. Szymanowski od najmłodszych lat jest czynnym działaczem społecznym i politycznym. Będąc pochodzenia chłopskiego, jest jednym z tych profesorów, którzy stawiali sobie za cel udostępnienie młodzieży wiejskiej i robotniczej dostępu na wyższe uczelnie.

Był on jednym z pierwszych na emigracji, którzy oddali swe siły na rzecz demokracji ludowej w Polsce, toteż przy pierwszej możliwości powraca do kraju i bierze czynny udział w pracach Stronnictwa Ludowego na Dolnym Śląsku. Wybrany z ramienia Stronnictwa Ludowego posłem na Sejm Ustawodawczy, staje się jednym z poważniejszych działaczy ruchu Ludowego.

SZCZOTKI

z korzenia ryżowego, bassiny, piassawy, fibry meksykańskiej, (flachsu). szczeciny i włosia, wszelkie pędzle malarskie poleca

JERZY ZYSZKOWSKI — W-wa, Chmielna 23
Sprzedaż - fabryczna - hurtowa 189-K

Chłopi włoscy domagają się reformy rolnej

RZYM, 17.1. (PAP). W całych Włoszech odbywają się liczne manifestacje chłopów, domagających się od rządu De Gasperi przeprowadzenia reformy rolnej.

Robotnicy rolni w dolinie rzeki Padu zajęli i przystąpili do uprawy kilku wielkich majątków państwowych. Również w prowincji Werona robotnicy rolni zajęli kilka majątków państwowych i prywatnych, których ziemia leżała odłogiem i przystąpili do uprawy. Policja w kilku wypadkach usiłowała przeszkodzić zajęciu majątków i rozpoczęciu robót rolnych, wobec czego doszło do incydentów i starć.

W okolicach Wenecji około 10 tys. robotników rolnych ogłosiło strajk, domagając się od władz zorganizowania robót publicznych i dostarczenia pracy bezrobotnym. W Treviss i w Wenecji robotnicy i chłopi urządzili demonstracje, domagając się przeprowadzenia reformy rolnej. W Neapolu rozpoczął się strajk chałupników, domagających się lepszych warunków pracy i podpisania umowy zbiorowej.

Strajk 60 tys. robotników zakładów chemicznych, „Monte-Catini" zakończył się zwycięstwem. Dyrekcja zakładów musiała pójść na ustępstwa i zgodzić się na przyznanie premii za wydajność pracy. Zwycięstwo to zostało osiągnięte po 12 dniowym strajku w czasie którego robotnicy zakładów przerywali pracę na 2 godziny dziennie.

Uroczyste wręczenie sztandarów kołom PPR, PPS, SD i SL przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych

W dniu wczorajszym odbyła się w sali recepcyjnej Ministerstwa Spraw Zagranicznych uroczystość wręczenia sztandarów Kołom Polskiej Partii Robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej, Stronnictwa Demokratycznego i Stronnictwa Ludowego przy MSZ.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz naczelnych stronnictw demokratycznych z przedstawicielem KC PPR ministrem **Bermanem**, przedstawicielem CKW PPS — posłem **Motyką**, przedstawicielką CK SD — wicemin. **Krassowską**, przedstawicielem NKW SL — posłem **Juszkiewiczem** oraz liczni goście i pracownicy Ministerstwa.

W imieniu Komitetu Porozumiewawczego czterech partyj demokratycznych przy MSZ uroczystość zagaił naczelnik tow. **Sobierajski**, przewodnictwo zaś objął dyrektor tow. **Osóbka.**

W imieniu ministra spraw zagranicznych zabrał głos min. tow. Olszewski. Nawiązując do rocznicy wyzwolenia Warszawy min. Olszewski stwierdził, że wyzwolenie stolicy jak i całego kraju jest wynikiem zwycięstwa nowej polskiej linii politycznej, która dzięki sojuszowi ze Związkiem Radzieckim doprowadziła do odrodzenia niepodległej i suwerennej Polski.

W imieniu ministra spraw zagranicznych, minister Olszewski życzył Kołom stronnictw demokratycznych przy MSZ pomyślnego rozwoju i dalszej owocnej pracy w dziele wychowania ideowych pracowników służby zagranicznej Polski Ludowej.

W imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej przemawiał minister tow. Berman, który stwierdzając na wstępie, że zwartość i jednomyślność partii demokratycznych stanowi źródło dynamiki i twórczej siły narodu polskiego, podkreślił, że walka o zwycięstwo demokracji i postępu nie jest jeszcze całkowicie zakończona.

Uwydatniając z kolei osiągnięcia aparatu MSZ, minister Berman przeszedł do określenia zadań pracowników służby zagranicznej w odrodzonej Polsce Ludowej. Do głównych zadań, mówca zaliczył osiągnięcie gruntownej specjalizacji fachowej, w połączeniu z szerokimi horyzontami ogólnego wykształcenia. Do ukształtowania się nowego typu ideowego pracownika MSZ winna specjalnie przyczynić się praca kół partyjnych.

W imieniu CKW PPS zabrał głos poseł tow. Motyka, który powiedział m. inn.: „Jednolity front robotniczy w Polsce to gwarancja utrwalenia zdobyczy społecznych i odbudowy kraju. Obrana przez polski obóz demokracji linia polityczna, będąca jedynie słuszną i pokrywającą się z dążeniem całego narodu ,scementowała całą klasę robotniczą w Polsce i może służyć za przykład klasie robotniczej krajów zachodnich w walce o pokój świata.

Następnie przemawiali w imieniu SD wicemin. Krassowska i poseł Juszkiewicz w imieniu Stronnictwa Ludowego.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu państwowego.

137.000 ton węgla zaoszczędzono w DOKP Katowice

Przodownicy pracy w kolejnictwie otrzymują nagrody od Min. Komunikacji

W okresie od stycznia do listopada ub. roku kolejarze Dyrekcji Okr. Kolei Państwowych w Katowicach zaoszczędzili w porównaniu z rokiem 1946 — dzięki racjonalnej gospodarce paliwem i usprawnieniu ruchu — ogółem ok. 137 tys. ton węgla.

W roku 1946 parowozy DOKP Katowice przebyły łącznie 26.183.647 km, wykonując pracę, wyrażającą się w 8.561.281.647 brutto — tono-kilometrów. W tym czasie zużyły one 822.829 ton węgla, co równa się przeciętnemu rozchodowi 96,1 kg. na 1.000 tono-kilometrów.

W ciągu 11 miesięcy 1947 roku uzyskano wzrost przewozów do 10.138.972.212 tono-kilometrów, zużywając przeciętnie 82,6 kg. węgla na 1.000 tono-kilometrów.

Uzyskanie tak poważnych oszczędności węgla było możliwe w pierwszym rzędzie dzięki wysiłkom drużyn parowozowych współzawodniczących w 7 oddziałach mechanicznych DOKP w Katowicach.

Na czoło rekordzistów wysunęła się obecnie drużyna parowozowni Katowice w składzie: **Pająk Jan i Stefan Romuald** — maszyniści oraz **Smolorz Stefan i Niskiewicz Kazimierz** — pomocnicy maszynisty. Zespół ten osiągnął dwukrotnie pierwsze miejsce, zużywając przeciętnie 57 kg. węgla na 1.000 tono-kilometrów na parowozach pasażerskich, podczas gdy przeciętne zużycie węgla dla parowozów tej grupy wynosiło 115 kg.

W grupie parowozów towarowych czołowi uczestnicy współzawodnictwa zdołali zmniejszyć zużycie węgla z 60 kg spalanych przeciętnie do 17,6 kg na 1.000 przebytych tono-kilometrów. Wynik ten osiągnęła drużyna parowozowni Tarnowskie Góry, złożona z maszynistów **Szwarca Feliksa i Musiałka Walentego** oraz palaczy **Sowy Karola i Ochmana Wilhelma.**

Również z obsługi parowozów przetokowych uzyskały znaczne oszczędności paliwa. Rekord uzyskała drużyna parowozowni Szopienice, zużywając przeciętnie 1.528 kg. węgla na 100 parowozo-kilometrów, podczas, gdy rozchód stanowiący podstawę do uzyskania nagrody specjalnej wynosił 2.562 kg. W skład zwycięskiej drużyny wchodzą: **Cepionka Ludwik, Kulpa Józef i Klima Ryszard** — maszyniści oraz **Gebel Alojzy i Bzik Franciszek** — palacze.

40 przodowników pracy w kolejnictwie otrzymało specjalne nagrody pieniężne Ministerstwa Komunikacji. Począwszy od listopada ub. roku liczba nagród dla najwydatniej pracujących kolejarzy w każdym miesiącu zostały zwiększone niemal dwukrotnie.

„Uniwersalne wagi IF" do oznaczania %% skrobi % zanieczyszczeń w ziemniakach, Aparaty Sallerona, cedzidła Delbrucka, termometry, areometry, cukromierze, alkoholomierze, oraz wszelkie pomoce techniczne dla gorzelni, Urządzenia laboratoryjne. Trutkę na szczury „ZAGŁADA L.C.F." rej. Min. Zdrowia Tr-4 produkuje i dostarcza

Spółdzielnia Wytwórcza S.W.

spółdz. pracy z o. u.
(dawna Spółdzielnia IF)
Krakowskie Przedm. 66, tel. 86-168 i 86-169
188-K

Warszawa w 3-cią Rocznicę Wyzwolenia

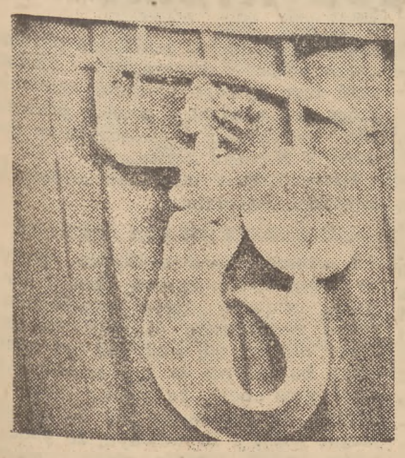

W Teatrze Polskim w Warszawie odbyło się w trzecią rocznicę wyzwolenia stolicy Polski spod okupacji niemieckiej przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie uroczyste posiedzenie Stołecznej Rady Narodowej. Na podium zasiedli członkowie Stołecznej Rady Narodowej oraz Stołecznego Zarządu Miejskiego, zajmując miejsca u stóp wielkiego emblematu narodowego oraz godła miejskiego, nad którymi widnieje pamiętna data 17 stycznia 1945 r.

W prezydium zasiedli: prezes SRN — **ob. St. Sankowski**, prezyd. **St. Tołwiński**, wiceprezes SRN **W. Grodzicki, gen. Kuszko**, przedstawiciel Armii Radzieckiej — **płk. Własow**, radni **K. Pietrasz, inż. F. Szlęzak, K. Kurpiewski** oraz wiceprezydenci miasta **inż. Strzelecki, inż. Jańczuk i Szarek.**

Na sali znajdują się liczni przedstawiciele Rządu, dyplomacji, generalicji Wojska Polskiego oraz organizacji społecznych i politycznych.

Orkiestra gra hymn narodowy. Witając przybyłych na akademię gości, a w szczególności reprezentującego Prezydenta RP wicemarszałka Barcikowskiego, przewodniczący Stołecznej Rady Narodowej ob. Sankowski otwiera uroczystą plenarną sesję.

Mówca przypomina ów dzień, kiedy to przed trzema laty wkroczyły do płonącej Warszawy wyzwoleńcze oddziały Armii Czerwonej i Wojska Polskiego, zamykając tym samym tragiczne dzieje okupacji stolicy Polski przez barbarzyńskiego najeźdźcę. Przewodniczący Sankowski stwierdza, że **lud Warszawy nieustraszenie walczył z niemieckim okupantem, a dziś daje wspaniałe przykłady walki o nową i piękną stolicę, która godnie reprezentować będzie nowe, demokratyczne Państwo Polskie.**

Przewodniczący Stołecznej Rady Narodowej przesyła następnie **braterskie** pozdrowienia bohaterskiej Armii Radzieckiej i Wojsku Polskiemu za wspaniałe zwycięstwo, okupione krwią najlepszych synów naszych obu narodów.

Następny mówca **generał Kuszko** poddaje analizie istotę naszego wyzwolenia i sens naszej walki. Stwierdza on, że w przeszłości niezbyt dobrze poznawaliśmy własne błędy, które tak fatalnie i tragicznie zaciążyły na naszych dziejach. Wspominając, iż w czasie okupacji istniały dwa kierunki polityczne, mówca potępia stanowczo tzw. koncepcję dwóch wrogów, uważając, iż była ona zaprzeczeniem walki o wolność naszego narodu. Stanowisko zajmowane przez obóz polskiego wstecznictwa — mówi gen. Kuszko — było wyrazem tej myśli, która prowadziła do zaprzepaszczenia walki o wyzwolenie narodu.

Wyzwolenie, które przyszło przed trzema laty, nie było przypadkowe, było ono nierozerwalnie związane ze zwycięstwem obozu demokracji ludowej w Polsce, ze zwycięstwem naszego wielkiego sojusznika — Związku Radzieckiego.

Dziś naród polski odrabia zaniedbania historyczne, a historia walki o oswobodzenie i ocalenie Warszawy mówi nam o tym, iż dla narodu polskiego nie było innej drogi, prócz tej, jaką obrała demokracja ludowa. **Kiedyśmy trzy lata temu wkraczali na cmentarzysko Warszawy — woła gen. Kuszko — wiedzieliśmy, że niesiemy — wielką ideę wyzwolenia Polski, że reprezentujemy wielki marsz naszej historii.**

Przechodząc do omówienia aktualnej sytuacji politycznej, mówca przypomina, że na świecie jest dużo amatorów nowej wojny, ale stwierdza równocześnie, że dziś siły tego obozu, który pragnie wojny, są znacznie mniejsze, niż tego, który pragnie pokoju. Ta prosta matematyka polityczna mówi nam z całą dokładnością o tym, że 3 lata temu przelewaliśmy krew nie na darmo i że z takim wysiłkiem zdobyty pokój nie może być krótkotrwały. **Rozumiemy bardzo dobrze**, że wielkie trudności stoją na naszej drodze ale wiemy, jak mamy bronić tych zdobyczy, któreśmy wywalczyli przed trzema laty i wiemy, że mamy siłę, aby je obronić. Okrzykiem na cześć stolicy gen. Kuszko kończy swe przemówienie.

Prezydent Tołwiński o dniu dzisiejszym i jutrze Warszawy

Prezydent Warszawy ob. St. Tołwiński stwierdza w swym przemówieniu, iż rok ubiegły był pod wieloma względami przełomowym dla odbudowy Warszawy. Mówca uzasadnia swe twierdzenie faktami, wskazującymi na ścisłą łączność odbudowy stolicy z ogólnopaństwowymi osiągnięciami Polski. Obok wkładu finansowego Państwa — mówi prez. Tołwiński — do odbudowy przystąpił czynnik inicjatywy prywatnej oraz społecznej.

Pierwszy rok mobilizacji masowej akcji zbiórkowej w całym kraju dał możność zgromadzenia około 500 milionów złotych z przeznaczeniem tej sumy na realizację podstawowych założeń nowej Warszawy, że wymieni się tylko przebicie ulicy Marszałkowskiej do Żoliborza, przygotowanie budowy trasy Wschód — Zachód, nowy most Śląski na miejsce dawnego mostu Kierbedzia. Zapoczątkowano również nowe budownictwo kulturalno - społeczne, które znamionować będzie oblicze stolicy Polski.

Wielkie słowa uznania znajduje prezydent Warszawy dla ofiarności ludu śląskiego, a także wspomina o międzynarodowej solidarności miast słowiańskich, które wspomagają się wzajemnie w odbudowie. Bezinteresowna i braterska pomoc Związku Radzieckiego — powiedział prez. Tołwiński — okazana nam w najcięższym okresie, znajduje naśladowców. Mówca wymienia tu zwłaszcza pomoc okazywaną Warszawie przez Sztokholm oraz Pragę i młodzież jugosłowiańską.

Przechodząc do ewentualnego bilansowania osiągnięć stolicy w ubiegłym roku, mówca stwierdza, że odbudowano w roku tym 22 tys. izb mieszkalnych, co jednak stanowi jeszcze cyfrę niedostateczną na tle stałego wzrostu liczby mieszkańców stolicy.

Mówca stwierdza, że obecnie Warszawie brakuje jeszcze około 40 tys. izb mieszkalnych. Zajmując się problemami szkolnictwa, prez. Tołwiński oznajmia, że w szkołach powszechnych uczy się obecnie ponad 59 tys. dzieci, co zdołano osiągnąć prowadzeniem lekcji na dwie, albo na trzy zmiany. Niemniej jednak dla osiągnięcia normalnych warunków nauki potrzeba na początek nowego roku szkolnego około 800 izb szkolnych.

W szkołach zawodowych frekwencja wzrosła w porównaniu ze stanem przedwojennym do 236 proc., a szkół tego typu posiada obecnie Warszawa 66. Szkolnictwo średnie ogólnokształcące kształci ponad 10 tys. uczniów w 31 szkołach, zaś 20 tys. studentów uczy się w wyższych zakładach naukowych. Prez. Tołwiński podaje również cyfry, świadczące o osiągnięciach w pracy nad odbudową zdewastowanych przez okupanta księgozbiorów.

Warszawa liczy obecnie 6 kin i 11 teatrów, zaś do akcji upowszechnienia kultury wciągnięto najwybitniejsze siły artystyczne, które występują na imprezach, organizowanych dla szerokich warstw społeczeństwa.

Obrazując rozbudowę szpitalnictwa warszawskiego, prez. Tołwiński stwierdza, że w roku ubiegłym przybyło około 1.100 łóżek szpitalnych, a także przejęto szereg zakładów leczniczych poza Warszawą na cele miejskie. **Przeprowadzono akcję masowego szczepienia przeciwgruźliczego.** Opieką samorządu objętych jest obecnie ponad 19 tys. rodzin, liczących 53 tys osób. **Specjalną troską miasto otacza matkę i dziecko, dla których pomoc zorganizowana jest w najrozmaitszych formach.**

Pogotowie Ratunkowe interweniowało w roku 1947 w 16 tys. wypadków.

Z troską o zdrowotność ludności Warszawy łączą się starania Zarządu Miejskiego o zieleń. W roku ubiegłym posadzono na terenach miejskich blisko 13 tys. drzewek oraz ponad 22 tys. krzewów ozdobnych, zaś w lesie Bielańskim i Młocińskim zasadzono ponad 34 tys. dębów.

Stoją przed nami wielkie zadania

Mówiąc o zaopatrzeniu ludności Warszawy, prez. Tołwiński przypomniał o uporządkowaniu stosunków w dziedzinie handlu detalicznego i przemysłu lokalnego. Rozdzielono na kartki zaopatrzenia 1.420.000 m materiałów włókienniczych, 223 tys. par obuwia oraz 277 tys. ton opału. Zwiększono produkcję 47 majątków miejskich.

Po naświetleniu technicznych osiągnięć własnego aparatu oraz prac Inspekcji Budowlanej, prez. Tołwiński omawiał szczegółowo **sukcesy komunikacji miejskiej**, która rozporządza obecnie 70 km linii autobusowych, 158 km tramwajowych oraz 3 liniami trolleybusowymi. Miejskie Zakłady Komunikacyjne mają w ubiegłym roku 56 proc. przyrostu przejazdów pasażerskich w porównaniu z rokiem 1946.

Gazownia Miejska zwiększyła swą produkcję o 60 proc., osiągając cyfrę 20 milionów metrów sześc. gazu i produkując 15 tys. ton koksu. Starano się o zmniejszenie strat wody przez reperację przewodów wodociągowych i zwiększono dostawę wody z 14 mil. m sześc. do 23 milionów. Sieć kanałowa o długości 357 km jest już prawie w całości czynna. Rzeźnia Miejska zwiększyła swą produkcję o 40 proc. Prez. Tołwiński omówił następnie szczegóły usprawnienia aparatu administracyjnego miasta, podając liczne osiągnięcia na tym polu.

Mówiąc o przyszłości, prezydent Warszawy stwierdza, że **drugi rok realizacji narodowego planu gospodarczego stawia przed nami zadania podwójne w stosunku do roku poprzedniego.**

Plan ten przewiduje sumę 19 miliardów zł na inwestycje w stolicy, które muszą być wykonane w sposób skoordynowany i jak najbardziej wydajny. Stoi przed nami praca niemała — powiedział prezydent Tołwiński — ale stajemy do niej pełni ufności w swe siły i ideały.

Mamy pełne zaufanie do tej drogi, którą wybraliśmy, która pozwala nam iść śmiało i odważnie od osiągnięcia do osiągnięcia. Nie odwołujemy się do pomocy innych chociaż nie odrzucamy tej pomocy, jeżeli przychodzi ona do nas na zasadzie poszanowania naszej niezależności. Wyrażając przeświadczenie, że nowa Warszawa, odpowiadająca dalekosiężnym planom i marzeniom, coraz szybciej dźwigać się będzie z ruin, ob. Tołwiński składa podziękowanie wszystkim współpracownikom i współuczestnikom w dziele odbudowy stolicy z Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej na czele.

Na zakończenie części oficjalnej, wiceprzewodniczący Stołecznej Rady Narodowej Wiktor Grodzicki odczytuje **zebranym telegram, otrzymany właśnie od Marszałka Rokossowskiego, który wyraża w imieniu wojsk, które oswobodziły przed 2 laty stolicę Polski serdeczne życzenia.**

Zebrani witają depeszę gromkimi oklaskami. Również długotrwałe oklaski akceptują treść depesz, jakie wysłano do Prezydenta Bieruta, Premiera Stalina oraz Marszałka Żymierskiego i Marszałka Rokossowskiego.

×

Po uroczystym posiedzeniu odbyła się część artystyczna w wykonaniu **A. Zelwerowicza** (recytacje), **Koczańskiego** (fortepian), **Drewnialkówny, Zimińskiej i Sempolińskiego** (piosenki).

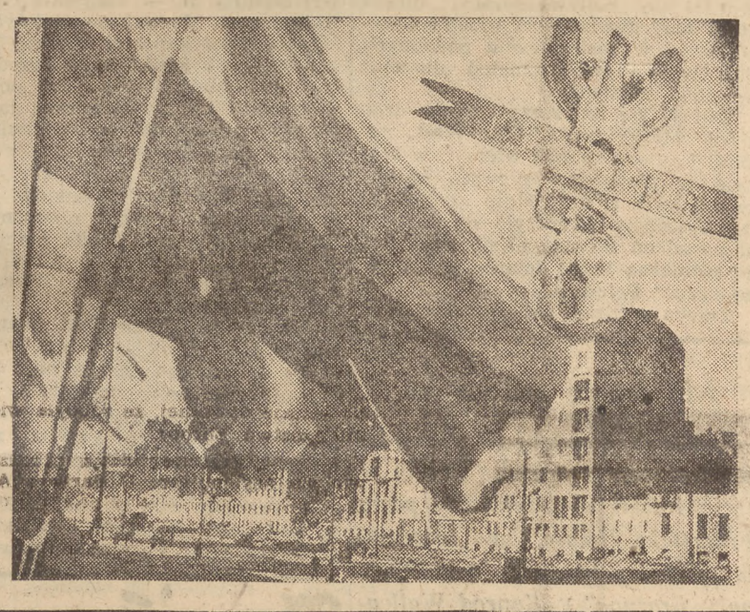

W braterskim kołchozie

Na długo przed godziną 16 zaczęli się gromadzić wokół pomnika Wdzięczności i Braterstwa przy ul. Targowej przedstawiciele partii politycznych, organizacji społecznych, fabryk, urzędów i biur.

SOK-iści przybyli z własną orkiestrą i kompanią honorową. Wojsko Polskie reprezentowała kompania żołnierzy z praskiego pułku piechoty.

Kiedy zaczęło się ściemniać, zapłonęły znicze i pochodnie. Punktualnie o godz. 16 **płk Zaleski** odebrał raport. Zupełną ciszę przerwały słowa komendy:

„Baczność, na ramię broń, prezentuj broń, na prawo patrz...".

Przy dźwiękach hymnu narodowego rozpoczęto składanie wieńców.

Inne delegacje zgromadziły się przy grobie żołnierzy Armii Radzieckiej przy zbiegu Al. Zieleniec kiej i Al. Waszyngtona. I tutaj staje w oczach 17 stycznia 1945 r. Taki sam jasny, pogodny dzień jak dzisiaj... lecz tak odmieniony. Lewobrzeżna część Warszawy płonęła, tutaj na Pradze wyła ziemia od warkotu tysięcy motorów. Błyski, wybuchy, detonacje łączyły się z nieustannymi seriami CKM-ów i automatów. I wtedy z Pragi wyszedł w huku i dymie pierwszy patrol. Kilkunastu żołnierzy Armii Radzieckiej niosło na ostrzach swoich bagnetów wyczekiwany odwet. Żołnierze szli nie patrząc na straty, szli tak, jak to żołnierz radziecki potrafi.

Odzyskaliśmy Warszawę. Wojna przetoczyła się jak burza — naprzód i naprzód. A na praskim bruku legły liczne trupy żołnierza Armii Czerwonej. Warszawiacy podnieśli te ciała i pochowali je we wspólnej mogile, wznosząc jednocześnie pomnik na dowód, że doceniają w pełni wysiłek swego wielkiego sojusznika.

Od tej chwili rok rocznie odbywa się tutaj uroczystość, którą by można nazwać — uczczeniem wspomnień, wspomnień, które nie wygasają nigdy i znajdują właśnie swój wyraz w tak licznie składanych kwiatach.

Bo doprawdy grób żołnierzy radzieckich zasłany został wczoraj gęsto wieńcami, bukietami i wiązankami. Tak samo jak i płyta pamiątkowa przy moście Poniatowskiego, wmurowana przez Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, a poświęcona żołnierzowi polskiemu z I Armii. (w b.)

U Grobu Nieznanego Żołnierza

Wieczorem Stolica złożyła hołd żołnierzowi polskiemu poległemu za Ojczyznę.

Plac Zwycięstwa zapełniły delegacje ze sztandarami partii politycznych, związków zawodowych, oraz kompanie wojska, KBW, MO oraz tysiączne tłumy mieszkańców Warszawy.

Przed Grobem Nieznanego Żołnierza płoną po obu stronach znicze. Żołnierze pełnią wartę honorową.

Cały plac oświetlony jest pochodniami. Panuje tu majestatyczna cisza.

Dowódca Pierwszej Warszawskiej Dywizji im. T. Kościuszki gen. **Z. Dubyński** w asyście członków Rady Narodowej i Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy odbiera raport od dowódcy kompanii honorowej. Żołnierze prezentują broń. Następnie odbywa się składanie wieńców od Wojska, od mieszkańców Stolicy, KBW, Milicji Obywatelskiej, T.P.Ż. oraz organizacji społecznych, młodzieżowych, partii politycznych i związków zawodowych. W czasie składania hołdu Nieznanemu Żołnierzowi kompanie prezentują broń, pochylają się sztandary, zgromadzona publiczność obnaża głowy.

Wieczorem ulicami Warszawy przeciągnął capstrzyk orkiestr wojskowych.

Niezapomniane dni

Napisał
N. MAKARENKO
b. korespondent wojenny „Prawdy" z okresu walk o wyzwolenie Polski

Noc z 21 na 22 lipca 1944 r. na zawsze pozostanie w pamięci uczestników walk o Wolną i Niepodległą Polskę. Tej nocy w małej wiosce pod Kowlem dowódca 1 Białoruskiego Frontu Marszałek Rokossowski wydał rozkaz sforsowania rzeki Bug i rozpoczął w ten sposób serię operacyj, które na zawsze już wyzwoliły ziemie polskie z niemieckiej niewoli.

W tej zakrojonej na olbrzymią skalę ofensywie ramię przy ramieniu z żołnierzem radzieckim walczyły dywizje odrodzonego Wojska Polskiego. Nacierający, potężnym uderzeniem przerwali obronę Niemców na rzece Bug, zniszczyli garnizony Chełma i Lubina i w rejonie Dęblina sforsowali Wisłę. Jednostki pancerne i zmotoryzowane już w trzecim dniu bitwy osiągnęły Garwolin i wyszły w ten sposób na przedpola Warszawy.

Dywizje niemieckie broniące arterii komunikacyjnych Lublin — Warszawa zostały rozczłonkowane i zniszczone jednostkami piechoty i kawalerii. W te niezapomniane dni hasło „Na Warszawę" było z jednakim entuzjazmem powtarzane zarówno w polskim jak i rosyjskim języku.

„Do Warszawy" powtarzały załzawione szczęściem oczy mieszkańców, którzy z dziękczynnym entuzjazmem witali swych wybawców.

Wciąż zwiększająca się siła uderzeń, ześrodkowanie olbrzymiej ilości techniki, podciąganie sztabów bliżej Wisły — świadczyło o tym, że bitwa o przedpola Warszawy rozpocznie się lada dzień. Czołowe oddziały Polskiej i Radzieckiej Armii walkę tę już prowadziły. Zwiad lotniczy armii gen. Rudenko pierwszy złożył wizytę Warszawie. W sztabie frontu otrzymano całą serię doskonałych zdjęć. Widniały na nich wyludnione, zawalone ruinami ulice, pocięte rowami strzeleckimi parki i place.

Za Garwolinem spotkaliśmy pierwszych uciekinierów — mieszkańców stolicy, którzy pod osłoną nocy wpław przebrnęli Wisłę i szli na spotkanie nacierającym armiom. Z nimi przyszły pierwsze wiadomości. Wróg niszczył wiekopomne pomniki kultury polskiej, demontował urządzenia fabryczne, wywoził na Zachód wszystko co przedstawiało jakąkolwiek wartość.

Zanim jednak nad Warszawą zatrzepotał biało - czerwony sztandar, sądzone jej było do dna wychylić kielich goryczy, zgotowany sprzedajną ręką londyńskich politykierów na których czele stała gnuśna postać Mikołajczyka.

W pierwszych dniach sierpnia na przedpolach Warszawy rozpoczęły się ciężkie walki będące wstępem do walk o samą stolicę.

Warszawski węzeł obrony został rozbudowany na z górą 1,5 tysiącach km kw.. Jego podstawą był przyczółek nad Wisłą i Narwią, stanowiący główne ogniwo w tym tak zwanym średnioeuropejskim wale obronnym biegnącym wzdłuż zachodniego brzegu Wisły. Przedmoście to tworzyły dwa szerokie półpierścienie z których zewnętrzny włączał rozbudowane w potężne węzły oporu miasta: Ostrów Mazowiecka, Sokołów Podlaski, Mińsk Mazowiecki, Garwolin i Dęblin. Drugi, wewnętrzny półpierścień obrony, przylegający do Wisły miał za podstawę warszawski węzeł oporu. Południowe skrzydło wewnętrznego pasa opierało się o Wisłę, północne zaś poprzez gęsto rozrzucone podmiejskie miejscowości letniskowe, opływało półkolem olbrzymi poligon artyleryjski i przez Radzymin biegło ku twierdzy Zegrze, gdzie opierało się o rzekę Bug.

Dowództwo niemieckie warszawskie przedmoście nazywało chełpliwie „tarczą warszawską" zresztą nie bez pewnej słuszności. „Tarcza warszawska" rzeczywiście była trwałą dobrze rozbudowaną linią obronną doskonale wyposażoną w środki ogniowe.

Głęboki przeciwczołgowy rów, najeżony na odcinku Warszawy żelazobetonowymi przeszkodami, opasany drutem kolczastym uzupełniały dobrze zamaskowane szerokie pola minowe. Na prawym brzegu Wisły na specjalny rozkaz Hitlera ześrodkowano ogromne siły. Ściągnięte tu dywizje zostały poważnie wzmocnione jednostkami spod Brześcia i Lublina. Oprócz tego na odcinek „warszawskiej tarczy" przerzucono dodatkowo większą ilość ciężkiej artylerii przeciwpancernej, a także świeżo uzupełnione trzy dywizje pancerne „Wiking", „Herman Goering" i „Trupia czaszka".

Ogień artyleryjskich dział rozmieszczonych w sieci umocnień obronnych, był systematycznie uzupełniany ogniem ciężkiej artylerii fortecznej z fortów Warszawy i Pragi.

Niemcy doskonale zdawali sobie sprawę, że bój o „warszawską tarczę" zadecyduje o losie całego lewego brzegu Wisły czyli będzie walką o granice państwowe Niemiec. Oprócz tego przeciwnikowi zależało na utrzymaniu warszawskiego węzła komunikacyjnego, który najkrótszą drogą łączył front nadbałtycki z czechosłowackim i skupiał w sobie najwygodniejsze linie komunikacyjne z zapleczem. Te i szereg innych przyczyn złożyły się na to, że warszawski węzeł obronny był rozbudowany począwszy od klęski niemieckich wojsk pod STALINGRADEM, a w przeddzień walk na linii Bugu został obsadzony wyborowymi dywizjami, które rzucone teraz do przeciwuderzeń, zagrażały odsłoniętym skrzydłom, nacierających armii frontu ROKOSSOWSKIEGO. Dowództwo niemieckie liczyło się z możliwością odrzucenia nacierających wojsk i sprowadzenia w ten sposób sukcesów lipcowej operacji do zera. Równocześnie z uderzeniem skrzydłowym Niemcy przeprowadzili szereg przeciwuderzeń czołowych z rejonu PRAGI.

Przed rozpoczęciem więc bitwy o WARSZAWĘ musiał marsz. ROKOSSOWSKI wygrać bitwę na Narwi i pod ŁOMŻĄ — bitwę o PRAGĘ.

Właśnie w momencie tych najcięższych zmagań z całą wyrazistością uwypukliła się przestępcza polityka emigracyjnego rządu londyńskiego oraz jego pozakulisowych doradców i opiekunów na czele z MIKOŁAJCZYKIEM.

Działając zgodnie ze wskazówkami anglosaskich imperialistów MIKOŁAJCZYK rozkazał działającym na terenie Polski organizacjom podziemnym rozpocząć walkę w myśl koncepcji dwóch wrogów. Tego jednak wydało się zdrajcom za mało. Spekulując na patriotycznych uczuciach mieszkańców WARSZAWY, olśnionych perspektywą bliskiego wyzwolenia rodzinnego miasta, rząd londyński dał rozkaz gen. BÓR-KOMOROWSKIEMU rozpocząć powstanie w stolicy.

Niemcy krwawo rozprawili się z powstańcami. Tysiące ton bomb i pocisków spadały codziennie na głowy obrońców WARSZAWY. Czołgi, artyleria i lotnictwo brały udział w tej nierówne walce. Batalion do specjalnych zadań wysadzał w powietrze setki domów, w których byli zablokowani powstańcy.

Tymczasem na prawym brzegu Wisły szły boje o WARSZAWĘ. W pięciotygodniowej zaciekłej walce Niemcy zostali rozbici na Narwi i na południowy wschód od ŁOMŻY. 14 września 1944 r. jednostki armii radzieckiej i Wojska Polskiego szturmem zajęły miasto i węzeł obronny PRAGA. W ten sposób zakończył się pierwszy etap walki o WARSZAWĘ.

Po oswobodzeniu PRAGI nacierający uzyskali możność udzielania pomocy warszawskim powstańcom nie tylko w postaci broni, amunicji i żywności lecz również bezpośredniego wsparcia ogniowego.

13 września w nocy, przed szturmem PRAGI prawie 300 radzieckich samolotów zrzuciło w miejsce rozlokowania powstańców 180.000 naboi, 1200 granatów, kilkaset automatów, oraz duże ilości produktów żywnościowych.

W pierwszej połowie stycznia 1945 r. rozpoczęły się operacje, które przyniosły Warszawie wolność.

Wskutek przerwania obrony na południe od WARSZAWY, nacierający posunęli się o 100 km w głąb, zajęli ŻYRARDÓW i przecięli Niemcom drogę do SOCHACZEWA. Jednocześnie zostało wykonane uderzenie na północ od WARSZAWY. Po tych operacjach został przeprowadzony manewr oskrzydlający wykonany kombinowanym uderzeniem grup północnej i południowej, który dnia 17 stycznia przyniósł wolność umęczonej Stolicy. Podczas gdy zwycięskie armie parły na zachód drogi podwarszawskie zapełniły tłumy powracających mieszkańców.

Przyjaźń Polskiego i Radzieckiego Narodów zadzierzgnięta na polach bitew, zroszona krwią najlepszych ich synów pogłębia się w codziennej pracy nad budową lepszego jutra.

Przyjaźń ta jest najlepszą rękojmią zwycięstwa ładu, postępu i demokracji nad wstecznymi siłami reakcji i imperializmu.

DO CZYTELNIKA

Otrzymujesz co dzień świeżą gazetę. Czytasz ją uważnie i tylko czasem poświęcasz kilka myśli zespołowi redakcyjnemu. Najczęściej bywa to wówczas, gdy przez jakąś pomyłkę zniekształcony zostaje sens depeszy, czy notatki, albo gdy nie zgadzasz się ze stanowiskiem zajętym przez pismo w jakiejś sprawie.

Wtedy chciałbyś komuś zwrócić uwagę, może nawet rugnąć redaktora, zakląć go, aby tę gazetę robił lepiej.

Jest to całkiem zrozumiałe.

Bo skoro czytasz nasze pismo, skoro je uważasz za swoje, pragniesz, by było jak najlepsze.

A gazeta żyje krótko: od ranka do ranka. Otrzymujesz nowy, świeży numer i wczorajsze uwagi i wrażenia zostają wyparte przez nowe.

A szkoda. Chętnie wysłuchalibyśmy Twoich uwag, czytelniku. Ułatwiłoby to nam ulepszenie pisma.

Jest także coś na pewno w naszej gazecie, co się Tobie czytelniku podoba. Coś, dla czego z niecierpliwością czekasz na każdy numer, coś w imię czego rugasz nas (i słusznie) jeśli z winy opóźnienia nie możesz, przynajmniej tytułów przejrzeć przed udaniem się do pracy.

My też o Tobie, czytelniku, myślimy. Kiedy z powodzi materiałów musimy wybierać to, co Cię zainteresuje, kiedy wobec szczupłości miejsca musimy to czy owo odrzucić — zapytujemy Cię w myśli — co Ci się bardziej spodoba, co jest dla Ciebie ważniejsze.

Niestety, my mamy przed sobą wielką masę ludzi, których nazwisk tylko przypadkiem się dowiadujemy, wy, Czytelnicy, jesteście uprzewilejowani—macie nasz adres, wiecie dokąd się zwracać.

Piszecie do nas o swoich troskach, kłopotach, podajecie ocenę otaczającej Was rzeczywistości. Piszecie też do nas o NAS. Chcemy, aby Wasze krytyki nie pozostały bez echa, aby Wasze dezyderaty były uwzględniane, aby Wasze uznanie było dla nas wskazówką w naszej pracy.

Pisząc do nas podawajcie swój dokładny adres.

KULTURA i sztuka

Adam Mickiewicz.

PREZYDENT RP
otrzymał życzenia noworoczne od Wnuczki Wielkiego Poety

Panie Prezydencie

Zechce Pan Prezydent przyjąć mój skromny podarek noworoczny.

Niech Bóg pozwoli Panu Prezydentowi przez długie lata przechowywać swe papierosy w tym pudełku, dziele wielce cenionego artysty śp. Balzukiewicza.

Czegóż mam życzyć jeszcze przy tej sposobności? Niech Pan Prezydent zrobi jak ja: zbliżam się przeszło do mych osiemdziesięciu lat

Niech Pan Prezydent w dalszym ciągu utrzymuje wielkość i pokój naszej drogiej ojczyzny. Której z całego serca życzę, aby Pan Prezydent jeszcze przez bardzo długie lata był jej czujnym strażnikiem.

Zechce Pan Prezydent przyjąć wyrazy mego głębokiego poważania.

Marja Mickiewicz

Paryż — Styczeń 1948

LIST Z AMERYKI

„WOLNA TWÓRCZOŚĆ" W EPOCE ATOMOWEJ

Pisałem Wam w poprzednim liście o „hollywoodyzacji" literatury amerykańskiej. Chodziło tam o zalewanie rynku tanią tandetą. Tym razem chodzi o drugi aspekt „hollywoodyzacji": o duszenie wszelkiego odruchu swobodnego myślenia.

Ci z nas, którzy są tu już od dawna, pamiętają jeszcze okres po pierwszej wojnie światowej — okres histerycznego stracu przed „czerwonym niebezpieczeństwem". Bohaterem owych czasów był smutnej pamięci min. sprawiedliwości, **Palmer**, dla którego czerwonym było wszystko, co się jemu, albo jednemu z bardzo licznych a dobrze płatnych informatorów, nie podobało.

W atmosferze „red scare" (czerwonego strachu) biada było człowiekowi jeśli napisał np., że ludzie są równi — co oznaczało wysoki stopień „red indoktination" (opętanie przez czerwone idee) albo, że istnieje niesprawiedliwość społeczna w wybranym przez Boga kraju, St. Zjednoczonych.

Dławienie myśli wolnej i niezależne poszło wówczas tak daleko że obruszyła się cała prawie że opinia amerykańska, nawet nieprzychylna wszelkim postępowym czy radykalnym ideom. **Palmer** poszedł. „Czerwone niebezpieczeństwo", a raczej szum dokoła rzekomego „niebezpieczeństwa", ucichł i zaczęła się „normalna" praca oczerniania wszystkiego co demokratyczne przez prasę Hearsta i in., już bez masowej histerii i bez masowego błędu.

10.000 DOLARÓW KARY ZA ZBIOREK WIERSZY

Obecnie przeżywamy pod pewnym względem odrodzenie okresu „red scare". Nie tylko bowiem w masowej produkcji bezwartościowej tandety wyraża się „hollywoodyzacja" literatury, ale również — i przede wszystkim — w zastosowaniu podobnych jak w Hollywood metod duszenia wolności myślenia.

Zaczęło się od rzeczy i spraw drobnych. Młody poeta, **Don West**, napisał i ogłosił zbiorek wierszy, w którym w niebardzo różowym świetle przedstawił rzeczywistość południowych stanów. Skończyło się na tym, że został on skazany na ogromną karę pieniężną 10.000 dolarów za „obrazę uczuć" Południa...

Trzeba wiedzieć, że zagadnienie Południa jest specjalnie drażliwe. W literaturze odważnie poruszał je **Caldwell** (Erskine, nie Taylor) czy **Faulkner**. Obecnie jednak moda się zmieniła; ogłupiony przez prasę, radio, film i potężną reklamę czytelnik nie chce znać tragicznych prawd Południa. Wystarczy mu niesłychanie przekrzywiony i karykaturalny obraz **Margaret Mitchell**, przedstawiony w **„Przeminęło z wiatrem"**. W ślad za zachwytem nad „bohaterskimi" gangsterami z Chicago przyszedł zachwyt nad „dżentelmeńskimi" plantatorami Południa.

Ktoś, kto odważa się w przybliżeniu poruszyć istotną problematykę Południa — lyncze i „biednych białych", „colour bar" (przegródka kolorów, prawo oddzielające białych od murzynów i upośledzające tych ostatnich) i plantacje bawełny — ten ktoś w najlepszym wypadku zostanie „zabity" przez krytykę, w najgorszym — skazany przez sądy, jak Don West.

I tylko czasami człowiek zaczyna się cieszyć — paradoksalne — że nie żyje już taka np. **Harriet Beecher Stowe**, słynna autorka „Chaty Wuja Toma". Albowiem gdyby dziś żyła — nie tylko, że nie poruszyłaby opinii publicznej swymi opisami niewolnictwa, ale znalazłaby się prawdopodobnie za kratkami jako „niebezpieczny wywrotowiec".

Spotkałoby ją prawdopodobnie to co spotkało **Howarda Fasta**.

Howard Fast jest jednym z najwybitniejszych pisarzy amerykańskich dzisiejszej doby, a na pewno najwybitniejszym powieściopisarzem historycznym. Książki jego — „Citizen Tom Paine" (Obywatel Tomasz Paine), „Freedom Road" (Droga Wolności), „The Unvanquished" (Niezwyciężeni) i in. — wszystkie rozgrywają się na tle najwspanialszych okresów amerykańskiej historii, kiedy naprawdę St. Zjednoczone przodowały w dziedzinie postępu. Czy powieść z okresu Wielkiej Rewolucji, jak Amerykanie nazywają swą wojnę o niepodległość, czy to z czasów wojny domowej 1865 — 69, kiedy pod naporem bardziej postępowej Północy zniesione zostało niewolnictwo — wszystkie rzeczy **Fasta** nawiązują do prawdziwego amerykanizmu, tego, o który walczył zarówno **Roosevelt** jak i dziś **Wallace**.

Otóż właśnie zbrodnia **Howarda Fasta**: że w dzisiejszych czasach pogardy, w czasach „czerwonej" histerii odważył się przypomnieć Amerykanom, że ich państwo powstało drogą rewolucji, drogą walki z obcym imperializmem. Jasne, że na tle Grecji, Chin, Korei itd. — Waszyngton Franklin czy Lincoln podpadają pod sąd „komitetu działalności amerykańskiej,". Formalnym powodem skazania **Fasta** był jakiś tam prawniczy kruczek. Faktycznym — działalność tego żywego wyrzutu sumienia, który sen spędzał z powiek prawnuków bohaterskich mieszczuchów Bostonu i Nowego Jorku.

Howard Fast otrzymał wyrok: 12 miesięcy więzienia.

„ZDEGENEROWANA MUZYKA

I wreszcie sprawa **Eislera**. Wybitny kompozytor twórca oper i operetek, człowiek, który zrewolucjonizował nowoczesną muzykę. Na polityce niezbyt się znał, ale był komunistą, bo jedynie w komuniźmie widział gwarancję, że sztuka jego nie pójdzie na marne, że nie zadusi jej jazgot jazzu z Broadwayu, że podchwycą ją te serokie masy, którym „błogosławiona Ameryka" dostępu do prawdziwego piękna nie daje.

Taka była zbrodnia **Hansa Eislera**. Nie kochał on hitlerowców, ani oni jego i dlatego jeszcze w r. 1933 opuścił Niemcy. Zawierzył w prawo azylu udzielane przez Amerykę. Zawierzył może w szumnie reklamowaną „wolność" panującą a oceanem. Myślał, że w epoce zwycięskiego wówczas w Europie faszyzmu zdoła w St. Zjednoczonych rozwijać dalej napoczęte już prace.

Tak rzeczywiście naogół było, póki istniała Ameryka **Roosevelta**.

To się oczywiście skończyło gdy nastała Ameryka doktryny **Trumana i Marshalla**.

Aczkolwiek **Eisler** nie był członkiem amerykańskiej partii komunistycznej tak, że nawet przy pomocy najróżnorodniejszych kruczków nie można mu było zarzucić „mieszania się w wewnętrzne sprawy St. Zjednoczonych,' — tym niemniej został on skazany na deportację.

Albowiem nie o jego rzekomą przynależność partyjną tu chodziło ale o jego oddanie prawdziwej „nie taniej i nie „zhollywoodyzowanej" sztuce.

W epoce eksportu armat nie ma w St. Zjednoczonych czasu na import dobrej muzyki z Europy... (Czy nie przypomina Wam to wszystko osławionych wystaw hitlerowskirh „zdegenerowanej sztuki", które obejmowały wszystko wartościowe stworzone na świecie w ostatnich dziesięciolecia).

*

Ostatecznie na sprawach **Westa Fasta** czy **Eislera** nie kończy się Ameryka. Na szczęście, na pokrzepienie serc pozostała jeszcze „kryminalka", sentymentalna „Truc Loev Story" (Opowieści — podobno z życia — o prawdziwej miłości)...

...i nadzieja, że w tym pięknym i ogromnym kraju znowu do głosu dojdą ideały **Franklina, Kościuszki i Lincolna**.

B. Stanley (Boston)

KRONIKA KULTURALNA

Wszechstronny plan wydawnictw literatury światowej i słowiańskiej w Związku Radzieckim

Firma wydawnicza „Chudożestwiennaja Litieratura" (Literatura artystyczna), ma wydać w ciągu roku 1948 z górą trzy miliony egzemplarzy dzieł pisarzy obcych.

Plan opracowany na ten rok, przewiduje publikację utworów autorów różnych narodów, od najdawniejszych epok aż do naszych czasów.

„Iliada" Homera, sonety Petrarki, zbiorek „Poetów Odrodzenia", 1 tom wybranych dzieł Cervantesa, utwory Sandora Petöffiego, Elizy Orzeszkowej, Henryka Ibsena, Marka Twaina — oto niektóre pozycje wydawnicze. Poza tym prowadzona będzie praca nad kompletnymi wydaniami dzieł Adama Mickiewicza, Henryka Heinego, Goethe'go, Stendala, Szekspira, Guy de Maupassanta, Flauberta, Schillera. Ukażą się w nowych tłómaczeniach niektóre powieści Balzaca, Dickensa, Victora Hugo, Stendala, Dreisera i innych.

Firma radziecka zorganizowała specjalny wydział, którego zadaniem jest redagowanie wydawnictw dzieł autorów słowiańskich. Dzięki pracy tego wydziału, czytelnik radziecki będzie mógł już wkrótce zaznajomić się z dziełami Bolesława Prusa, Christo Botewa — klasyka literatury bułgarskiej, z pismami bułgarskiego literata Stankovica, pisarza słowackiego Pankera, z bajkami czeskimi, w opracowaniu Erbena i z innymi utworami wszechświatowej literatury.

POEZJE Władysława Broniewskiego na Węgrzech

Poezje Władysława Broniewskiego, cieszą się dużą popularnością na Węgrzech. W czasie wojny, wiersze Broniewskiego, podnosząc na duchu emigrację polską, docierały do coraz szerszych kół społeczeństwa węgierskiego. Po wojnie, wiersze te tłumaczone na język węgierski zaposnały odrodzone Węgry demokratyczne ze zmartwychwstałą Polską Ludową, której bohaterskie walki i pokojowy zryw pracy w mocnych pięknych słowach wyraża poezja Broniewskiego. Tłumaczem naszego poety stał się Eugeniusz Ungvari, więzień gestapo, czołowy publicysta węgierski, sekretarz węgierskiego Tow. Mickiewicza i redaktor jego organu „Kuriera Węgiersko - Polskiego".

Eugeniusz Ungvari kończy właśnie tłumaczenie wybranych wierszy Broniewskiego, które ukażą się niebawem w formie pięknie wydanego tomiku. Obecnie przygotowuje on również słuchowisko radiowe, poświęcone poezji „polskiego ruchu oporu".

Poezje Broniewskiego były nie tylko drukowane, ale również recytowane przez czołowych artystów węgierskich i polskich na zebraniach węgierskiego Tow. Mickiewicza. Popularyzowało je również radio budapeszteńskie.

W dniach. 26.I — 2..II, odbędzie się w Budapeszcie „Tydzień Polski", na który przybędzie m. inn. Władysław Broniewski. Węgierskie „Tow. im. Mickiewicza" uczci poetę polskiego specjalnie uroczystym wieczorem.

Mickiewicz po czesku

Nakładem praskiej firmy wydawniczej „Melantrich", wyszły w tych dniach, w przekładzie poety Franciszka Halasa, dwa arcydzieła polskiej literatury romantycznej: „Grażyna" i „Konrad Wallenrod" A. Mickiewicza.

Fitelberg i Umińska w Moskwie

Dnia 14 bm. Wszechzwiązkowe Tow. Łączności Kult. z zagranicą wydało przyjęcie na cześć przybyłych do Moskwy wybitnych muzyków polskich.: dyrygenta Grzegorza Fitelberga i skrzypaczki, Eugenii Umińskiej.

W przyjęciu wzięli udział: ambasador Rzplitej, Naszkowski i członkowie ambasady, kompozytorzy radzieccy: Chaczaturian, Szaporin i inn. liczni przedstawiciele moskiewskiego świata muzycznego i działacze kulturalni.

W ramach przyjęcia odbył się koncert z udziałem: pianisty Zaka, śpiewaczki, Maslennikowej i artysty ludowego ZSRR, Obrazcowa.

Na półce z książkami

Książka o drodze do Polski

JÓZEF HEN: „KIJÓW — TASZKENT — BERLIN". DZIEJE WŁOCZĘGI. Z PRZEDMOWĄ KSAWEREGO PRUSZYŃSKIEGO. WYDAWNICTWO „LITERATURA POLSKA", KATOWICE 1947.

Nasza beletrystyka obfituje w książki, mające za temat drogę do Polski — drogę żołnierską, jaką szli Polacy w ciągu pięciu lat ze wszystkich stron świata. Są to powieści, nowele, wspomnienia i reportaże plechura, lotnika, artylerzysty, czołgisty, marynarza, idących do Polski przez Norwegię, przez Francję i Anglię, przez Afrykę, przez Włochy i Niemcy. Ale Józef Hen dał bodaj pierwszą w naszej literaturze bieżącej pozycję beletrystyczną, opisującą tę najkrótszą drogę do ojczyzny — drogę przez Wschód, przez Związek Radziecki.

Książkę swą nazwał bezpretensjonalnie „dziejami włóczęgi". I tak jak bezpretensjonalny jest subtytuł, tak bezpretensjonalne są te dzieje — nie ma w książce Henapatosu, nie ma wielkich słów, co więcej — nie ma wielkich wydarzeń. Wszystko jest takie proste i takie prawdziwe. Szczere i nieskłamane. To, co było wielkie w tej drodze, to, co w niej było naprawdę największe i najbardziej ważne, najbardziej znaczące dla odrodzonej ojczyzny, wypływa przy lekturze „Kijowa — Taszkentu — Berlina" samo przez się, niejako bez nacisku pisarza. Wypływa z tych wszystkich prostych i napozór tak zwyczajnych spraw i uczuć, jakie Hen opisuje w toku prawie że gawędy, idącej spokojnym nurtem bez żadnych spiętrzeń w rodzaju patosu i wykrzykników.

„Literatura Polska" w Katowicach wydała książkę Hena starannie w pomysłowej okładce Jerzego Karolaka. Piękna i nastrojowa jest przedmowa Ksawerego Pruszyńskiego.

W. ZECHENTER

O „Jasnych Łanach" i ich recenzentach

W dalszym ciągu drukujemy jedną z wypowiedzi na temat „Jasnych Łanów".

Na pochyłe drzewo wszystkie kozy skaczą. Po ukazaniu się „Jasnych Łanów" posypało się co niemiara recenzji, w których nie szczędzono Filmowi Polskiemu gorzkich słów, docinków, wymysłów, aż do rozdzierania szat włącznie; wydawać by się mogło, że to jedyne pochyłe drzewo w Polsce, na którym wszystkie kozy mogą się wyhasać. Gdybyż z tych harców drzewo miało przynajmiej jakiś pożytek! Ale jedna z przyczyn tego, że film polski jest taki, jaki jest — to właśnie brak rzeczowej i fachowej krytyki filmowej w Polsce. Polska nie miała jeszcze dotychczas sztuki filmowej, nie wychowała ani dobrych twórców, ani dobrych krytyków; a dobry film nie może się urodzić z dziś na jutro. Trzeba do tego wielu rzeczy, a między innymi i krytyki; niestety to, czym dysponujemy obecnie w tej dziedzinie, jest mniej niż niewystarczające. Myślę, że głównym źródłem nieporozumień i potknięć w dotychczasowej naszej twórczości filmowej jest właśnie krytyka, a zwłaszcza krytyka postulująca, ta która usiłuje sformułować program ideologiczny filmu,która ten program w pewnym sensie Filmowi Polskiemu narzuciła — i która dziś przedstawia mu do zapłacenia rachunek własnych błędów.

Od recenzenta wymaga się przede wszystkim rzeczowej oceny, analizy dokonanej pracy, która wykaże, jakie okoliczności wpłynęły na to, że przy określonych wartościach pozytywnych otrzymano taki a nie inny wynik. Taka krytyka tym potrzebniejsza jest dziś, kiedy film nasz błąka się jeszcze po bezdrożach i kiedy nawet drobne jego pozytywne zdobycze trzeba podchwytywać, wskazywać, utrwalać na przyszłość, a w „Jasnych Łanach" można było przecież i to odnaleźć. Choćby zwrócić uwagę na to, że film nasz w porównaniu z filmem przedwojennym zmienił radykalnie atmosferę, środowisko, tematykę: to wcale nie jest mało. Można by na przykład i to zauważyć, że po raz pierwszy w tym filmie spotykamy się z plastyczną kompozycją obrazu na ekranie; dotychczas w polskim filmie ludzie ustawiali się przed obiektywem jak popadło, reżyser nie odczuwał najmniejszej potrzeby trzymania się jakichś reguł plastycznej kompozycji (proszę sobie przypomnieć w „Zakazanych piosenkach" scenę na schodach Filharmonii lub grupę śpiewających dzieci); tu ustawienie w każdym niemal obrazie jest przemyślane, i to przemyślane plastycznie: to bardzo wiele, bo film wypowiada się przez obraz, myśl w filmie wypowiada się przez obraz, więc obrazu nie podobna oddzielić od myśli. Warto dostrzec i to, że plenery w tym filmie są nie tylko czyste i ładne (co się i w przedwojennych filmach zdarzało), ale i treściowo przemyślane (np. kościół na uboczu), choć zbyt często chodzą jeszcze samopas, nie grają w akcji. Mówię o szczegółach, ale te szczegóły wskazują, że autorzy filmu znają tajemnicę mowy filmowej, umieją wypowiadać myśl obrazami; jeśli zaś próba z „Jasnymi Łanami" wypada niefortunnie, zawinił tu przede wszystkim scenariusz, a raczej sama koncepcja scenariusza.

Koncepcja scenariusza: w tym tkwi sedno nieporozumienia, które Filmowi Polskiemu utrudnia znalezienie właściwej drogi, a dobremu reżyserowi filmowemu każe robić kiepskie filmy. I to bynajmniej nie dlatego, by sam był tej koncepcji wyznawcą: raczej dlatego tylko, że w jego przekonaniu tego się odeń wymaga.

Jeśli idzie o to, co można by nazwać programem ideologicznym Filmu Polskiego, krąży u nas szereg wysoce szkodliwych fikcji. To, co się u nas mówi w dyskusjach, oświadczeniach, recenzjach prasowych na ten temat, można by bodaj sformułować ogólnie jako żądanie, by film dawał możliwie najpełniejszy obraz nowej polskiej rzeczywistości. Jest sprawą do dyskusji, czy takie czy inne stwierdzenie istniejącego stanu rzeczy starczy za zadanie sztuki, czy film nie powinien raczej pomagać w budowaniu tej rzeczywistości, a więc właśnie chwytać jej słabe ogniwa, stawiać problematykę tych zagadnień, które nie znalazły jeszcze rozwiązania, pomagać w znalezieniu sobie w tej nowej rzeczywistości miejsca tym, którzy go jeszcze nie znaleźli. Nawet jednak jeśli przyjmiemy, że na takiej czystej afirmacji można zbudować film, trzeba się jeszcze co do wielu rzeczy porozumieć. Film jest ze swej natury najmniej opisową, epicką, najbardziej dramatyczną ze wszystkich sztuk (znacznie bardziej niż dramat). Otóż jeśli dramat trudno jest nagiąć do wyrażania epickich treści, stokroć trudniej jest dokonać tego z filmem. Filmów na miarę epopei nie znamy wiele; udawały się tylko najwięk szym twórcom, i nie wymagajmy od ząbkującego dopiero filmu polskiego, by się na takie zadania porywał. Cękalskiego położyło to właśnie, że chciał wyciągnąć z wsi za wiele epickiego materiału: i elektryfikacja, i bimber, i świetlica, i spółdzielnia, i podziemie. Każdą z tych spraw pokazać można jako zagadnienie, wypełniające bez reszty ramy całego filmu; stłoczenie ich razem ogranicza pokaz do strony opisowej, schematyzuje konflikty i postacie, rozbija katastrofalnie ciągłość akcji (rzecz w „Jasnych Łanach" dzieje się na tylu płaszczyznach na raz, że reżyser nie ma czasu pokazać porządnie żadnej sceny).

Nawet ograniczenie się do jednego zagadnienia nie usuwa jeszcze wielu niebezpieczeństw, zwłaszcza gdy chodzi o skomplikowane sprawy społeczno - gospodarcze: na problemie wsi przewrócił się swego czasu sam Eisenstein w swej „Linii generalnej" (a przecież była to właśnie tylko linia **generalna!**) a i „Ziemia" Dowżenki mogła budzić pewne zastrzeżenia. Dla filmu polskiego nawet tak ograniczone zadanie byłoby dziś jeszcze zadaniem ponad siły.

Tylko w kiepskim artykule mówi się o wszystkim na raz. Ta metoda klecenia filmu z gazetowych formułek uczyniła z „Jasnych Łanów" film nieudany; ależ nie brnijmy jeszcze dalej w tej metodzie! Cękalski chciał mimo wszystko zobaczyć wieś prawdziwą; przeszkodziła mu gazeta. Tow. WIG spoza gazety w ogóle już wsi nie dostrzega. Dla niej nie ma już w Polsce wsi, „w której by reforma rolna nie przeorała głęboko życia"... „niemal każdy chłop należy do którejś partii, bierze czynny udział w jej życiu"... „w życiu wiejskim wielką rolę odgrywają organizacje młodzieżowe".

Gdyby reforma rolna istotnie głęboko przeorała już życie wsi, filmy o jasnych łanach byłyby niepotrzebne. Nowe życie na wsi dopiero się rodzi; rodzi się śród trosk, walk, załamań, trudności, które w każdej wsi wyglądają inaczej; jest jeszcze i ciemnota, i konserwatyzm, i kruchta, i bimber, i bunkry zamiast domów, i wiele spraw niezałatwionych, nierozwiązanych, nietkniętych. Trzeba temu rodzącemu się życiu dopomóc, ale nie pomogą tu ładnie kierowane landszafty rozwieszane w redakcji. To życie trzeba przede wszystkim zobaczyć.

I to jest chyba jedyna droga dla filmu polskiego na parę najbliższych lat: wyrzec się prób epickiego ogarnięcia całości rozległych problemów, wyrzec się filmów monumentalnych, do których jeszcześmy nie dorośli, wyrzec się klecenia scenariusza z politycznych formułek, dawać życie nie w wielkich przekrojach, lecz choćby w drobnym wycinku — ale życie prawdziwe.

J. P. Zajączkowski

JERZY PYTLAKOWSKI

POKOLENIE JEDNEGO MIASTA

I chłopcy byli bezlitośni w eksploatacji swobody, którą po prostu kradli. Wyrywali ją dniom, płynącym doprawdy w szalonym tempie, kryjąc zeszyty z nieodrobionymi lekcjami w kieszeniach, lub pod płótnem bluzek. Ci, którzy jeszcze nie chodzili do szkoły, wybiegali na chwilę z domów, aby powrócić dopiero wieczorem. Punktów zbornych było parę. W Łazienkach, w Parku Ujazdowskim, albo, miejsce najbardziej ekstrawagancyjnych wyczynów, glinianki mokotowskie. Paczka składała się z pięciu do dziesięcu miodzieńców w wieku od siedniu do dwunastu lat.

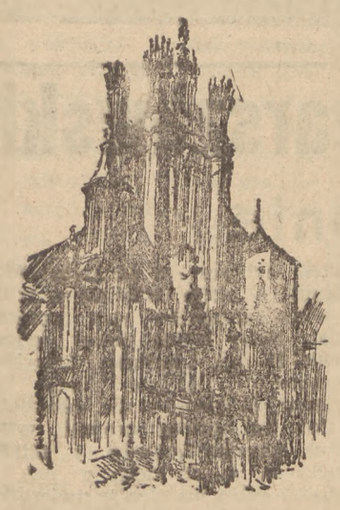

Ja właściwie nie należałem do paczki. Brałem tylko udział w jej niektórych wyczynach. Działo się to wtedy, gdy udało mi się zmylić czujność mojej matki i ciotek.

NIE potrafiłbym już dzisiaj nazwać po imieniu wszystkich współtowarzyszy dzikich zabaw w krzakach Łazienek i pałkania się w błocku Mokotowa. Pamiętam, że kulawy syn urzędnika pocztowego z ulicy Śniadeckich, nazywał się Józio, a płaczliwy, chuderlawy synek praczki z Górnośląskiej nosił, zupełnie niedopasowane do swego wyglądu przezwisko „Butla".

Wędrowaliśmy w owych chwilach stuprocentowej wolności po ulicach miasta i alejach parku, szukając przygód. Straszyliśmy obcych rówieśników. Inne dzieci bały się nas. Krzyczeliśmy. Bony goniły nas, jak złe psy. Piłką tłukliśmy szyby w oknach. Rzucaliśmy kasztanami — nie zawsze celnie. Uciekaliśmy, depcząc trawę i kwiaty przed dozorcą parku. W ogrodach dolnego Mokotowa wiosną kradliśmy kwiaty. Na gliniankach puszczaliśmy kaczki.

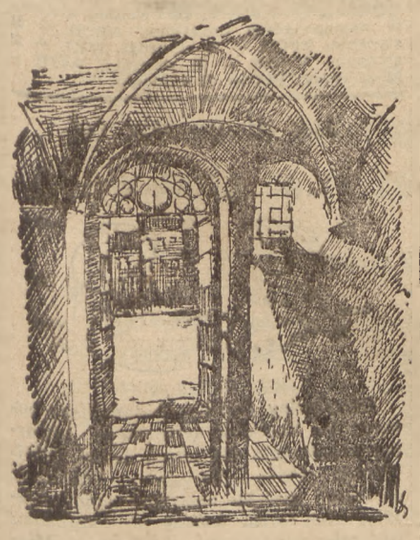

Zimą. Nosiliśmy długie kije wygładzone w ciągu wielu godzin nożami. Tłukliśmy się nimi zdrowo. W domach zwycięzcy i zwyciężeni w równej mierze płacili rachunek za twarze, przyozdobione sińcami i za podarte ubrania.

Kiedyś — było to w maju — ktoś zagwizdał na podwórzu. Tego dnia ojciec nie poszedł do biura. Miał wysoką gorączkę. Wyjrzałem przez okno. Nisko, pode mną, stał z zadartą głową Józio. Jakoś wymknąłem się.

— A gdzie broń — spytał surowo, gdy mnie zobaczył.

Rzeczywiście w pośpiechu i z ostrożności zostawiłem kij w domu.

— Ty fujaro — zgromił mnie nasz prowodyr. Zaraz jednak zmienił temat. Mówił o tym, co się dzieje w mieście. Według niego na ulicach miasta rozgrywała się prawdziwa, wielka wojna. Aż zachłystywał się, gdy mówił o karabinach maszynowych, rozstawionych na rogach ulic i o żołnierzach, których wszędzie było pełno.

Strzały przedtem już słyszałem. Pytałem nawet matki, „co to takiego". Odpowiedziała mi zwięźle: „Nie wiem". Więcej nie śmiałem pytać. Ojciec patrzył na mnie z łóżka szklanymi oczami.

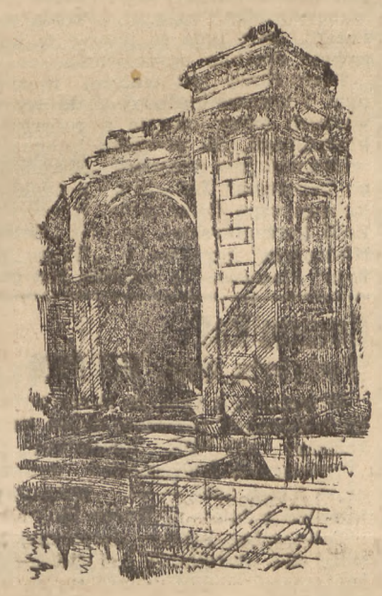

JÓZIO, gdy był przejęty, drapał się po głowie. Drapał się i teraz. Rozglądałem się spokojnie. W stronie Łazienek strzelano. Przeczuwałem jakieś nieszczęście. Przeczucie moje bardzo szybko okazało się najzupełniej usprawiedliwione. Po Nowowiejskiej szła moja ciotka, jak zwykle, gdy ulica była wybrukowana drewnianą kostką, dla oszczędności butów, jeździną. Już było za późno: ciotka widziała mnie. Znajdowała się tuż koło mnie.

— Natychmiast wracaj do domu, smarkaczu — powiedziała tonem, wykluczającym wszelki sprzeciw.

Józio przezornie ukrył się w bramie. Zrobiłem parę przyśpieszonych kroków w jego kierunku — usiłowałem biec, jednak ciotka zaraz mnie złapała. Zawsze mnie łapała. Biegała szybciej ode mnie. Wprawdzie ojciec pocieszał mnie: „Nic się nie martw. Ty będziesz biegał coraz szybciej, a ciotka coraz wolniej", ale jak dotychczas słowa ojca nie sprawdzały się.

JEŻELI w mieście było niespokojnie, to w domu wybuchła prawdziwa wojna i ku mojemu zdziwieniu nie o mnie. O mnie po prostu zapomniano.

— Macie go — krzyczała ciotka — w Alejach rozstawili karabiny maszynowe. Widziałam, jak wieźli rannych.

Matka płakała. Ojciec podniósł się.

— O co ta strzelanina — spytał. Był chory.

Ale ciotka nie odpowiedziała.

— Chłopcy z podchorążówki się biją — mówiła ze łzami w głosie.

Byłem zachwycony.

— Czy to już jest wojna.

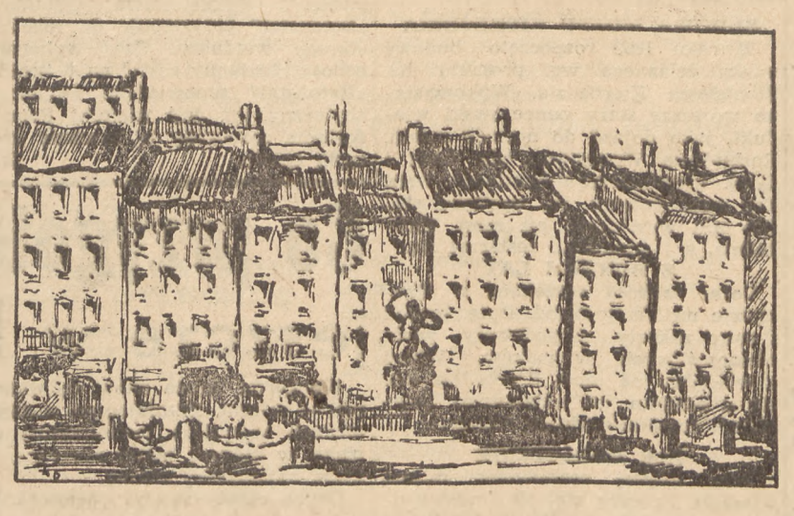

I dopiero wtedy dostałem po łapach. Od matki i od ciotki.

Sprawa tej majowej wojny długo pozostawała dla mnie niewyjaśniona. Józio także nie potrafił mi powiedzieć nic konkretnego na ten temat. Stale opowiadał tylko o żołnierzu, który wymierzył w niego karabin i zawołał:

—Uciekaj, szczurze!

DNI litewskie lokal przy Al. Jerozolimskiej Nr 36a przeżył bardzo ciężko. Właśnie ujrzał światło dzienne nowy numer „Akademika Socjalisty", który należało rozkolportować. Robiliśmy to sami. Chodziło się po mieście krzycząc. Gazeta kosztowała 10 gr. Nierzadko czapki akademickie zdzierano nam z głów. Miasto było dżunglą, pełną niebezpieczeństw. Porządkowi policjanci czuwali nie dla nas.

Chodziliśmy grupami. Tak było bezpieczniej. Wieczorny kolportaż w sile dwudziestu kilku ludzi dotarł aż do Pl. Piłsudskiego. Ulice były pełne ludzi i wiosennego mroku. Gazeciarze głośno wykrzykiwali nagłówki pism, które były niepokojące i sensacyjne. Na placu, gdy doszliśmy, jubel się kończył. Jeszcze wznoszono okrzyki. Chodziło o Kowno i o wodza. Ludzie już się rozchodzili. Grała orkiestra.

Poczuliśmy się nieco nieswojo. Było nas tylko dwudziestu kilku. Zawróciliśmy. Z niedaleka nadbiegały odgłosy tłuczenia szyb. Ktoś krzyczał. Tytuł naszego pisma, wykrzykiwany przez młoda koleżankę brzęczał ostro w powietrzu. Na Brackiej zetknęliśmy się z tłumem studentów z laskami. „Akademika - Socjalistę" już było słychać w Alei. Studenci słuchali. Szliśmy w stronę naszego lokalu. Mieliśmy przy sobie cały nakład. Nie wolno nam było ryzykować. Tamci szli za nami po obu stronach ulicy. Część z nich przyśpieszyła kroku. Zaszli nam drogę. Padły tradycyjne w takich razach okrzyki. I natychmiast ulica opustoszała. Pobito nas wtedy. Nie powtórzyliśmy sukcesu z Pl. Trzech Krzyży i spod Uniwersytetu. Nie tylko, że gazetę udało się w większej części ocalić. Nikt z nas zbyt mocno nie ucierpiał, gdyż na jednego z naszych przypadało kilkunastu tamtych. A tłum bije zawsze niecelnie i mało skutecznie. Należałem do tych, którym pomagano wejść na schody. W lokalu przy telefonie siedział R. Na podwórzu krzyczeli tamci. Z baru słychać było muzykę. Już dudniły schody. Barykadowaliśmy drzwi. Z krzeseł robiliśmy broń. Znów drewnianą broń. Drzwi trzeszczały. Schody były ciemne i wąskie. Cóż, oficyna. Odeszli.

Po godzinie złożyli nam wizytę tajniacy. Chodzili po lokalu, oglądali szafy, pytali obecnych o nazwiska, przerzucali gazety, leżące w kącie. Po dwóch dniach lokal opieczętowano, wszyscy zaś pobici i biorący udział w ostatnim kolportażu otrzymali wezwania do sędziego śledczego. Mieliśmy sprawę o zakłócenie porządku publicznego.

PÓŹNIEJ nad wszystkim patronowała moja matka, stojąca na balkonie w ów wrześniowy, wczesny ranek. Do wojska nie wzięto mnie i odchodziłem z miasta, jak wielu innych po wykopaniu iluś tam rowów przeciwlotniczych. Matka żegnała mnie wyciągniętą ręką. Żegnała mnie jeszcze wiele razy, gdy wróciłem i znów odchodziłem. Innych także żegnały matki, żony, siostry, kochanki. Było coś tragicznego w tym ogólnym pożegnaniu. Nie znaczy, aby było ono dramatyczne. Ludzie śmieli się i żartowali. Bo inaczej, jakżeż. Przecież broń znów była drewniana. Przez długi czas nie zdawaliśmy sobie z tego sprawy. Odnosiliśmy wiele sukcesów, ale ostatecznie wylazło szydło z worka.

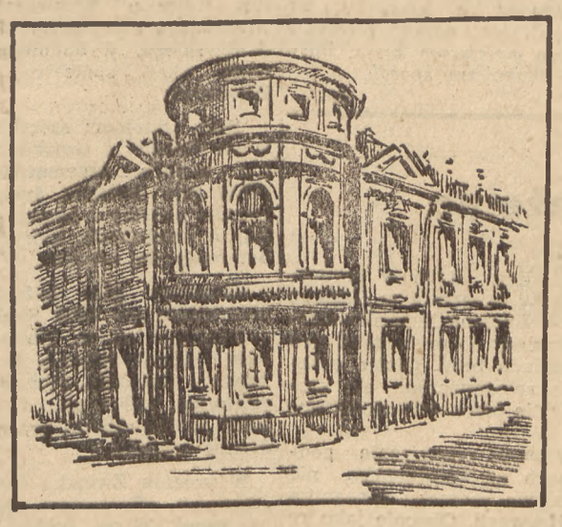

„KOPACZ" powrócił z patrolu spocony. Hełm jego był pełen wody. Kapitan „Janusz" przyjmował meldunek z ręką na temblaku. Dziś rano spłonęło jego mieszkanie i był w złym humorze. „Pływak", drugi wywiadowca już obżerał się na weselu plutonowego „Wacka". Było gorąco. Południowy kraniec pozycji obstrzeliwała niemiecka bateria.

Nazajutrz wypadki potoczyły się w tempie przyśpieszonym. O świcie rozpoczęliśmy dzień. Na skarpie mieliśmy przedsmak przyszłości. Samoloty pływały nad nami. Na dole szumiały drzewa z Łazienek. Byliśmy nieuzbrojeni, choć wojna rozgorzała na dobre. Tym razem należałem do „paczki".

PŁYWAK" dostał pierwszy. „Wiktor" ,który już wtedy był ranny, mówił później, że „Pływak" podskoczył przynajmniej na pół metra. Musiał zainkasować całą serię. „Wiktor" nachylił się nad nim. Nie miał czasu oglądać go — cofaliśmy się — tylko odebrał jego jedyną broń, granat. „Wacek" tego dnia jeszcze dwa razy nas porządkował (sam zginął dopiero w 5 tygodni później, w kanałach). Niemcy grzmocili w nas, jak w bęben, aż do zmroku.

„Kopacz" chodził na wiele wypadów. Został ranny odłamkiem w pobliżu dowództwa już pod koniec września. Zabrano go do szpitala. I ostatecznie nie wiem, co się z nim stało. Wiem za to, co się stało z miastem i z nami wszystkimi: płonęliśmy tak, jak ono i tak, jak ono, byliśmy bezbronni. Kiedy ostatniej nocy płomienie wysoko strzelały w niebo, mogło się wydawać, że całe pokolenie przepadło, tak, jak jego miasto...

GOŁĄBEK wrócił z fabryki dziwnie uroczysty. Gdy po kolacji prosiliśmy go o pożyczenie kart, wybuchnął:

— Takie rzeczy się dzieją, a wy... wy... — brakowało mu słów.

Już zaczynaliśmy mu wymyślać, najpierw spokojnie i rzeczowo, gdy zadziwił nas, zamykając nam szczelnie usta. Uczynił to w sposób bardzo zwyczajny. Po prostu zaczął wyliczać nazwy miast, doskonale nam znajome.

— Częstochowa, Kielce, Kraków, Radom... Warszawa...

— Co, „Warszawa" — zainteresowaliśmy się.

Teraz Gołąbek triumfalnie wyciągnął z kieszeni niemiecką gazetę.

— Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych donosi — zaczął tłumaczyć, gdy skończył, milczeliśmy.

— I Warszawa — ktoś spytał.

— I Warszawa.

ZNAJDOWALIŚMY się w obozie niemieckim pod miastem Dessau. A tam, nad Wisłą... Zaraz wyłączono światło... Krzyczały syreny alarmowe. Wysoko huczały samoloty, ciągnące na Berlin.

A jak tam Warszawa. Teraz, w styczniu... Śniegu pełno.

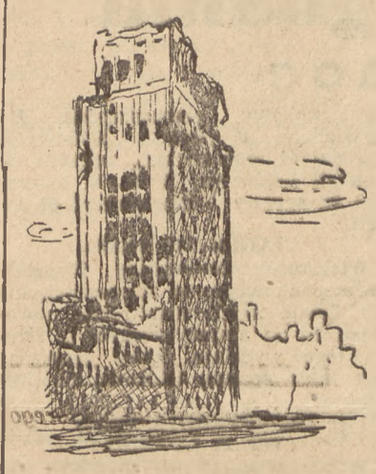

Na początku maja słuchaliśmy rozgłośni warszawskiej. Był to reportaż z biegu na przełaj przez ulice Warszawy. Speaker opisywał miasto, zniszczone i na pozór nie zamieszkałe, przez które biegli zawodnicy. Na chodnikach, na tle ruin, gromadziły się grupy widzów, głośnik chrypiał, odbiór był nieczysty, a my staraliśmy się nie uronić ani jednego słowa.

POD koniec maja, po dwutygodniowej, pełnej przygód podróży, już tylko sam, przywędrowałem do miasta. Pociąg wiózł mnie do niego skrzypiącymi torami, wlókł się przez wiele godzin. Dworzec Zachodni był jedną ruiną. Szedłem przez Ochotę na Mokotów. Było słoneczne, późno - wiosenne popołudnie. Ulice witały mnie twarzami kolegów i przyjaciół, o których wiedziałem, że zginęli, bądź też w najlepszym wypadku, których losów nie znałem.

Całe jedno pokolenie, moje pokolenie, przewijało się przed moimi oczyma. Jego czyny i myśli, jego ciągły sen o wielkiej wolności, jak nieustający motyw, wyzierał z dołów po bombach, ze skaleczonych murów, z ożywających dzielnic. Ludzie, których spotykałem, byli albo starsi, albo młodsi ode mnie. Przeżywałem wtedy bardzo skomplikowaną godzinę. Całe życie, przeszłe i przyszłe, składało się na nią. Widziałem siebie obok innych w wielu okolicznościach. Gdy matka żegnała mnie... Gdy rozbiegaliśmy się po świecie, ja i oni, chłopcy, młodzieńcy, ludzie, gdy traciliśmy naszą uzbieraną w trudzie wiedzę o życiu, gdy zdobywaliśmy nową w sytuacjach zgoła niezwykłych i gdy odchodziliśmy...

DALEKI byłem od robienia rachunku sumienia. W każdym razie jedno wiedziałem z całą pewnością: broń

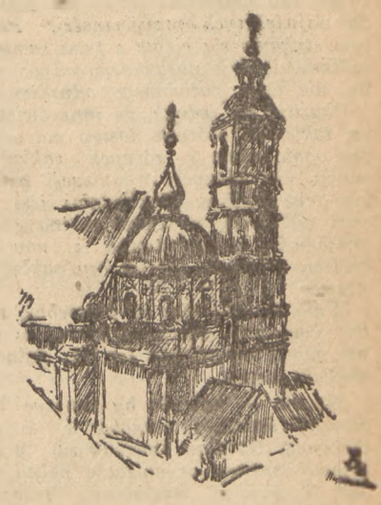

nasza przestała być drewniana. Po raz pierwszy odczułem to owego styczniowego wieczoru w lagrze, gdy Gołąbek tłumaczył triumfująco wieść o wyzwoleniu mojego miasta. A teraz, mijając tereny młodzieńczych harców moich i moich rówieśników, zwielokrotniłem w sobie to uczucie.

NA Puławskiej przysiadłem na zwaliskach jakiegoś domu. Pragnąłem odsapnąć choć chwilę. Słońce gładziło moją twarz. Poza mną coś szeleściło. Szczury — pomyślałem. Odwróciłem się. Nie, to nie były szczury. Kilkoletni chłopiec szperał w rumowiskach. Szczeniak — ile lat temu ja byłem w jego wieku.

— Co tam robisz — zawołałem.

Skrzywił się, patrząc na mnie.

— A, bo co.

— Jakie gałgaństwo obmyślasz — pamiętałem siebie, gdy byłem w jego wieku.

— Gałgaństwo. Drzewo na opał wybieram. To chyba wolno, nie.

Wolno. Pewnie, że wolno. Nowe pokolenie. Teraz mali chłopcy urzą-

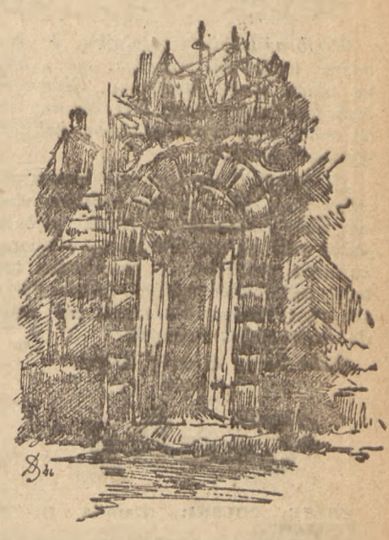

dzają swoje domy. Znoszą opał do domów. Drzewo... Nowe pokolenie.

SIOSTRĘ zastałem w podziurawionym przez pociski domu. Pokój świecił nagimi cegłami. Siostra przed chwilą wróciła z biura i teraz gotowała na piecyku kolację. W kącie leżało drzewo, które sama przyniosła.

— Palę, czym się da — powiedziała, widząc moje spojrzenie.

— Wiem — odparłem — trzeba dom opalić. Ale w tym pomoże nam już nowe pokolenie...

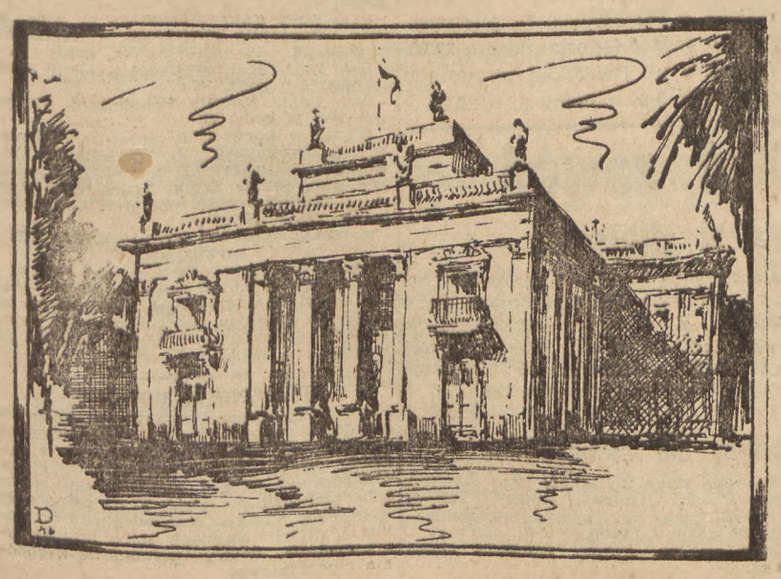

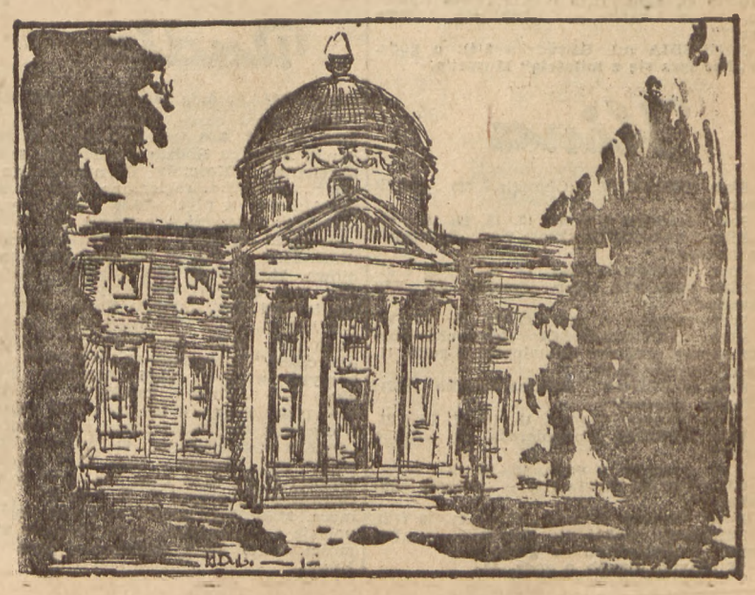

Z notatnika WARSZAWY

Dlaczego świecą pustką?

Świetlice są. Prawie przy wszystkich fabrykach. Mniejsze lub większe, przytulne i mniej przytulne, gorzej lub lepiej zaopatrzone. Charakterystyczną ich cechą wspólną jest to, że wszystkie te wygodniejsze i mniej wygodne świecą na ogół pustkami.

Dlaczego?

Czy świetlice nie są potrzebne? Czy nic nie dają? Czy należy je zlikwidować, czy też zreorganizować?

Na pewno to ostatnie.

Chodzi o to, że człowiek, który pół dnia pracuje, niechętnie wraca wieczorem do miejsca pracy. Poza tym jechać drugi raz dziennie z Okęcia na Pragę lub odwrotnie także nie należy do największych przyjemności. Poza tym stykanie się ciągle z tymi samymi ludźmi, nie daje pożądanego odpoczynku, nie daje pożądanego odprężenia.

Okazuje się jednak, że inne świetlice, takie, do których dostęp ma szerszy ogół, ludzie z różnych zakładów pracy, czy różnych organizacji cieszą się powodzeniem. Zrozumiałe: jest w nich ciekawiej, nawiązać można nowe znajomości, podyskutować z nowymi ludźmi, z innych fabryk czy zakładów pracy.

Wniosek: świetlice są potrzebne, nawet konieczne, ale przy tworzeniu ich nie należy ograniczać się do jednego zakładu pracy.

Słowem — należało by tworzyć koniecznie świetlice terenowe w każdej dzielnicy. Do tego powinny się przyczynić zarówno organizacje polityczne jak i związki zawodowe. Program świetlicowy powinien być także trochę bardziej urozmaicony: — grupy teatralne, chóry, tańce, szachy. Atrakcje, które zachęcają i zainteresują.

Można by spróbować. Na pewno się uda.

(m-kar)

Przez sto lat służył Warszawie

Wiadukt Pancera kończy żywot

Wiadukt Pancera przez sto lat dobrze służył Warszawie. Budowa jego rozpoczęta została w 1844 r. i trwała dwa lata. Była to jedna z największych inwestycji miejskich w Warszawie XIX wieku. Wiadukt ze swymi siedmioma arkadami stanowił dojazd do mostu łyżwowego na przeciwko ulicy Bednarskiej.

PAMIĘTA KONNE TRAMWAJE

Stary wiadukt pamięta dobrze czasy, kiedy to pierwszy raz w Warszawie uruchomiono tramwaj... konny. Ten „nowoczesny" środek komunikacji łączył dworzec Wileński z dworcem Wiedeńskim. Życie ówczesnej Warszawy koncentrowało się na Krakowskim Przedmieściu. Nic więc dziwnego, że wiadukt Pancera sto lat temu wystarczał na potrzeby komunikacyjne stolicy.

BUDOWA MOSTU KIERBEDZIA

W roku 1859 rozpoczęto budowę mostu żelaznego wg. projektu inż. Stanisława Kierbedzia. Wykorzystano wówczas stary pancerowski wiadukt, jako dojazd do nowego mostu. Rozbudowa Warszawy szła dalej i dalej. Ulepszała się komunikacja, wzrastał ruch kołowy. Na potrzeby stolicy nie wystarczał już most Kierbedzia, a i wiadukt... zestarzał się.

Z BIEGIEM LAT

Coraz częściej narzekano w Warszawie na Nowy Zjazd. Duży spadek i ostre zakręty powodowały wiele nieszczęśliwych wypadków. Wjazd z wiaduktu na most Kierbedzia stał się z biegiem lat najgorszym „korkiem" komunikacyjnym stolicy.

ZŁE POŁĄCZENIE

Przy ciągłej rozbudowie miasta wiadukt Pancera stał się niedogodnym połączeniem. By dostać się z mostu na Wolę, trzeba było jechać krętą drogą przez Nowy Zjazd, Krakowskie Przedmieście, Miodową, a następnie przez wąskie ulice: Senatorską, Elektoralną, Chłodną i Wolską.

BUNT ZABYTKÓW

Poza tym ożywiony ruch tramwajów, aut ciężarowych i pojazdów zakłócał historyczną dzielnicę Placu Zamkowego. Stare zabytkowe domy nie czuły się dobrze w pobliżu tak nowoczesnego środka komunikacyjnego jak auto ciężarowe.

Po zburzeniu Warszawy plany odbudowy stolicy nie objęły budowy dawnego mostu Kierbedzia. Inwestycja ta nie miałaby sensu, gdyż most wiązałby jedynie krótkie odcinki lokalne obu brzegów Wisły.

ARTERIA WSCHÓD — ZACHÓD

Zatwierdzony już ostatecznie projekt wielkiej nowoczesnej arterii Wschód—Zachód uznał za jedyne słuszne rozwiązanie budowę na miejscu starego wiaduktu Pancera — dojazdu znacznie terenowo obniżonego i przystosowanego do natężenia ruchu. Dojazd ten przejdzie następnie w tunel. Zburzenie starego wiaduktu odsłoni widok na piękny zabytkowy pałac „Pod Blachą".

Dnia 19 stycznia br. na mocy zezwolenia Ministerstwa Odbudowy „Betonstal" przystępuje do rozbiórki starego wiaduktu. Czas wykonania roboty określony został na 6 tygodni. „Betonstal" zapowiedział jednak, iż zbyteczny już dziś wiadukt Pancera zostanie rozebrany w znacznie krótszym czasie. (k)

Na linii W—Z

Wiadukt Pancera

Podziękowanie stolicy

Ludność województwa śląsko-dąbrowskiego walnie pomaga Warszawie w odbudowie. Ostatnio lud śląski przekazał 10 milionów zł na budowę szkoły w Warszawie.

Prezydium Stołecznej Rady Narodowej na posiedzeniu w dniu 14 bm. uchwaliło przesłać następującą depeszę:

„Komitet Funduszu Odbudowy Szkół w województwie śląsko - dąbrowskim na ręce jego prezesa gen. Al. Zawadzkiego, Katowice.

Rada Narodowa m. st. Warszawy przesyła na Wasze ręce, Prezesie, serdeczne podziękowanie dla ludu śląskiego za wspaniały dar dla dzieci Warszawy, świadczący o głębokiej miłości Ślązaków dla swej stolicy.

Ze swej strony przyrzekamy, że szkoła im. Mariana Buczka będzie kuźnicą myśli demokratycznej i że przykład ofiarności ludu śląskiego będzie dla nas zachętą, by godnie i sprawnie wykonać tę tak potrzebną dla Warszawy inwestycję".

Co przygotowują teatry warszawskie

jeszcze w bieżącym sezonie

Warszawa wraca znów do dawnej roli — miasta, skupiającego w swych murach wszystkie intelektualne ogniska, w których teatry stanowią pozycję najbardziej istotną.

Druga część sezonu tegorocznego zapowiada się interesująco i to zarówno w Miejskich Teatrach Dramatycznych, jak w Polskim i Nowym.

Miejskie Teatry Dramatyczne pod kierown. dyr. Maliszewskiego przygotowują na najbliższy okres **„Chorego z urojenia"** Molier'a w reżyserii Karola Borowskiego z dekoracjami Zofii Węgierkowej i ciekawą sztukę pisarza amerykańskiego James Goy'a na temat antagonizmów rasowych w USA. Sztuka ta jest ujęta zupełnie współcześnie i ilustruje dzieje młodego Murzyna, który jako oficer odznaczony na froncie za waleczność wraca do kraju i spotyka tam tylko wrogo i niechętnie ustosunkowanych białych. Reżyseruje niedawno przybyły do kraju z Ameryki — Ryszard Ordyński.

Reżyser Zbigniew Kaczanowski opracowuje **„Żeglarza"** Szaniawskiego, dekoracje przygotowuje znany artysta - dekorator Jan Kosiński.

Oprócz tych trzech poważnych pozycji, MTD wystawią jeszcze w okresie karnawału 2 komedie: **„Dom przy drodze" Jean Jacque Bernard i „R. H. inżynier" Bruno Winawera.**

Tajemnicą otoczone są na razie tytuły i nazwiska autorów dwóch następnych sztuk, wiadomo tylko, że są to młodzi pisarze polscy i że wyżej wspomniane sztuki są ich debiutem scenicznym.

Dyrektor Szyfman mówi z zapałem o projektach i próbach Teatru Polskiego.

W toku prób jest obecnie współczesna sztuka z przełomu lat 1944—45, młodego autora krakowskiego Tadeusza Hołuja pt. **„Dom pod Oświęcimiem".** Sztuka ta jest podwójnym debiutem: autorskim i reżyserskim, bo opracowuje ją po raz pierwszy jako reżyser, Jan Kreczmar. Główne role powierzono: Broniszównie, Lindorffównie, Karpińskiej, Munclingerowej, Wyrzykowskiemu, Mileckiemu, Butrymowi, Zelwerowiczowi i innym.

Wybór następnej sztuki jest jeszcze nie zadecydowany. Waha się on między trzema utworami. Jednym z nich jest przeróbka pierwszej części **„Emancypantek"** Prusa pt. **„Pensja pani Later"**, dwie inne są jeszcze w końcowym stadium opracowania.

Teatr Nowy jest teatrem muzycznym i oprawę melodyjną do wystawianych sztuk czerpie z repertuaru klasycznego. Na początku lutego przewidywana jest premiera **„Słomkowego kapelusza" Labiche'a** z podkładką muzyczną Offenbacha, w reżyserii Zofii Perzanowskiej, po niej **„Zemsta Nietoperza"** Straussa i **„Wyspa pokoju" Pietrowa.** Ta ostatnia jest pantletem politycznym na czasy **„Monachium"** — akcja toczy się w 1938 r.

Mimo szerokich ram programu, Teatr Nowy będzie dawał jednoaktówki Fredry, Czechowa, Bałuckiego i Gawale[illegible] na porankach, przeznaczonych głównie dla młodzieży.

Cały ten szereg pozycji, tytułów sztuk, nazwisk autorów i artystów, podkreśla to, co każdy z nas wie, czuje, myśli i ma okazję stwierdzić na każdym kroku:

Wbrew wszelkim teoriom o nienawiści, zagładzie i zniszczeniu, Warszawa odradza się, czuje, myśli — ergo — żyje. (J.)

Komunikat Wydziału Org. KC PPR

W związku z tym, że akcja wymiany legitymacji partyjnej zbliża się ku końcowi KC PPR komunikuje, że „Tymczasowe legitymacje" wydawane w latach 1944 — 47, tracą swoją ważność z dniem 15 lutego 1948 r.

Towarzysze, którzy dotychczas jeszcze nie wymienili „Tymczasowej legitymacji" winni zgłosić się do swojej organizacji partyjnej celem dokonania wymiany.

Wydział Organizacyjny Komitetu Centralnego PPR.

Z życia organizacji warszawskiej PPR

ZEBRANIE EGZEKUTYW I KOMITETÓW PARTYJNYCH KÓŁ KOLEJOWYCH

Wydz. Org. KW PPR zawiadamia, że w poniedziałek 19 stycznia o godz. 16 w sali konferencyjnej KW PPR — Al. Jerozolimskie 57 — odbędzie się narada Egzekutyw kół kolejowych i Komitetów Partyjnych. Obecność obowiązkowa.

ZEBRANIE AKTYWU PARTYJNEGO PRACOWNIKÓW BUDOWLANYCH

Wydz. Org. Kom. Warsz. PPR zawiadamia, że we wtorek 20 stycznia o godz. 17 w lokalu KW PPR (Al. Jerozolimskie 57) odbędzie się zebranie partyjnego aktywu pracowników budowlanych.

ZEBRANIE KOLPORTERÓW I DZIESIĘTNIKÓW KÓŁ PRODUKCYJNYCH DZ. POŁUDNIE

Kom. Dzieln. Południe zawiadamia, że w poniedziałek 19 stycznia o godz. 16.30 w lokalu KD (Willowa 8-10), odbędzie się zebranie kolporterów i dziesiętników kół produkcyjnych Dzieln. Południe.

UWAGA! RZEMIEŚLNICY

W poniedziałek, 19 stycznia br. o godz. 18 w lokalu KD PPR Śródmieście (Mokotowska 48) odbędzie się zebranie rzemieślników z referatem tow. dyr. Ehrenberga nt. „Aktualne zagadnienia rzemiosła polskiego".

KOMUNIKAT

Wydz. Pers. Kom. Warsz. wzywa członków PPR studiujących na wyższych uczelniach w Warszawie z wyjątkiem ANP do zgłoszenia się do tego wydz. (Al. Jerozolimskie 57) od 8 — 21 pp. według alfabetu w następującym porządku: ABCD — 19 stycznia, EFGH — 20 stycznia, IJKL — 21 stycznia, MNOP — 22 stycznia, RSTU — 23 stycznia, WZ — 24 stycznia.

Nowiny Tygodnia z Pragi-Północ

CO ZROBIŁ WYDZIAŁ KWATERUNKOWY W OSTATNIM KWARTALE

W czwartym kwartale 1947 roku do Referatu Kwaterunkowego przy starostwie Praga - Północ wpłynęło 1.479 podań. Ogółem wydano 1.597 nakazów, w tym zarządzono 6 ekzmisji, 20 przekwaterowań, 713 dokwaterowań oraz wydano 11 nakazów dla wojska. Poza tym referat kwaterunkowy przeprowadził 714 wywiadów, 6 kontroli blokowych, dokonał 41 wprowadzeń, wreszcie do Komisji Lokalowej D. R. N. skierował 62 sprawy i zabezpieczył 67 lokali.

CIĄGLE TO SAMO

Większość interesantów Wydziału Kwaterunkowego, to interesanci, którzy lokale zajęli samowolnie, narażając się na nieprzyjemności ze strony tego wydziału, który zmuszony jest takie sprawy oddawać do prokuratora.

REJESTRACJA PSÓW OD 16 LUTEGO

Wobec wyczerpania znaczków rejestracyjnych dla psów za 1947 rok. Wydział Samorządu Terytorialnego, Inspektorat Weterynaryjny, zarządził przerwę w rejestracji psów od chwili wyczerpania znaczków do dnia 15 lutego 1948 r. Dalsza rejestracja odbywać się będzie w Starostwie Praga - Północ od 14 lutego do dnia 6 marca 1948 r.

POSIEDZENIE PLENARNE D. R. N.

Dnia 25 o godz. 10 rano, przy ul. Szwedzkiej 2/4, odbędzie się uroczyste posiedzenie D. R. N. Praga - Północ. W porządku dziennym przewidziano sprawozdania z 2-letniej działalności oraz wręczenie mandatów przewodniczącym Komitetów Blokowych.

A higiena?

Rumiana, chrupiąca, świeża bułeczka z masłem to przysmak nie lada.

Ale nie wiedziałam dotychczas, że te rumiane bułeczki można badować, jak — nie przymierzając — ziemniaki.

Dostawcy bułek do sklepów spożywczych na ul. Chmielnej uproszczają sobie czasem wyładowywanie bułek w ten sposób, że wysypują bułki z kosza, przeznaczonego do ich przewozu, na dno wozu. Stojąc wśród pieczywa zbierają je do mniejszego kosza. Bardzo prosty i higieniczny sposób.

(m)

Pierwsze spotkanie

Wyobraź sobie Czytelniku, że masz gdzieś wyjechać, spieszysz się i nagle na placu przed Dworcem Głównym... wykręcasz sobie nogę. Zresztą nie trzeba sobie tego wyobrażać, bo już takie wypadki bywały.

„Kocie łby" na tym ruchliwym placyku stają się z każdym dniem większe, doły i dołeczki — coraz głębsze i jakoś nikt się nie zatroszczy o uporządkowanie chodnika. A przechodzą tamtędy codziennie tysiące ludzi. Pierwsze spotkanie z Warszawą nie należy do najprzyjemniejszych.

Mała praca a duży wstyd.

—oOo—

Teatry

TEATR POLSKI: (Karasia 2): dziś „Penelopa".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 3): o godz. 19 „Zabusia".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 31): o godz. 19 „Żołnierz i bohater" Shaw'a.

O g. 15,30 „Leśne Dziwy", Teatr dla dzieci „Baj"

TEATR MINIATURY (Marszałkowska 69): o godz. 19 „Mąż i żona" Fredry.

POWSZECHNY (Zamojskiego 20) o godz. 19 „Świerszcz za kominem".

OPERA (Marszałkowska 8) o godz. 19 „Sprzedana narzeczona".

TEATR NOWY (Puławska 39): codziennie o godz. 18.30, a w niedziele o godz. 15 i 18.30 „Rewizor" Gogola.

Teatr DZIECI WARSZAWY (Karowa 31): o godz. 12 „Dr Dolittle i jego zwierzęta".

POLSKA YMCA: o godz. 19 „Duby smalone".

PLACÓWKA (Królewska 13). Codziennie o g. 18.15 „Burza" Szekspira z Adwentowiczem i Węgrzynem w rolach głównych.

„WROBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8), godz. 17.15 i 19.15 rewia humoru, satyry i tańca pt. „Jak się tworzy rząd?"

COMOEDIA (ul. Szwedzka 3-4): o godz. 19 „Nie igra się z miłością" Musset'a.

Kina

Kino ATLANTIC (Chmielna 33) „Znak Zorry".

Pocz. seansów o godz. 13, 15, 17, 19 i 21.

Kino PALLADIUM (Złota 7-9): „Symfonia pastoralna".

Pocz. seansów o godz. 13, 15, 17, 19 i 21.

Kino POLONIA (Marszałkowska 56) „Błyskawica".

Pocz. seansów o godz. 13, 15, 17, 19 i 21.

Kino AKTUALNOŚCI (Marszałkowska 112): nowy program aktualności o godz. 11. Ceny biletów 35 zł

Kino STYLOWY (Marszałkowska 112): „Pepita Jimenez".

Pocz. seansów o godz. 13, 15, 17, 19 i 21.

Kino SYRENA (Inżynierska 2): „Jasne Łany".

Pocz. seansów o godz. 15, 17, 19 i 21.

Kino TĘCZA (Suzina 4) — „Wesoły sublokator".

Pocz. seansów o godz. 13, 15, 17, 19 i 21.

Zamknięte seanse dla Zw. Zaw. w „Polonii" i „Palladium" o godz. 17.

W innych kinach o godz. 19.

Z sali sądowej

Ojciec świadkiem oskarżenia

w procesie córki — konfidentki gestapo

Przed Sądem Okręgowym w Warszawie stanie w najbliższym czasie Alicja Zych, skazana w czasie okupacji na śmierć przez organizację podziemną. Podczas wojny pracowała ona w kuchni niemieckiej, gdzie nawiązała bliskie stosunki z gestapowcami. Wykorzystując swe znajomości — spowodowała aresztowanie ukrywającej się w domu jej matki Żydówki, niejakiej Lenkiewiczowej. Rzeczy aresztowanej konfidentka zatrzymała dla siebie.

Następnie Alicja Zych w porozumieniu z matką oskarżyła w Gestapo swego ojca — Lucjana Modzelewskiego o to, że należy do organizacji podziemnej i posiada broń. Ojciec uniknął wówczas aresztowania, ale musiał ukrywać się przez cały okres okupacji.

Urządzony przez organizację podziemną zamach na konfidentkę, nie udał się. Po tym zamachu renegatka uciekła do Norwegii. Obecnie jako repatriantka powróciła do kraju, gdzie została aresztowana.

Wraz z Zychową zasiądzie na ławie oskarżonych matka jej — Wiktoria Modzelewska. Ojciec zaś — Lucjan Modzelewski zeznawać będzie jako świadek przeciw żonie i córce.

Devi Charo w Warszawie

W niedzielę, 18 bm. o godz. 11.30 odbędzie się w sali Opery Warszawskiej ciekawie zapowiadający się Poranek, którego program wypełnią całkowicie egzotyczne kreacje tancerki Devi Charo.

Przedsprzedaż biletów w księgarni Gebethnera i Wolffa ul. Zgoda 12. W dniu przedstawienia od godz. 10 w kasie Opery, Marszałkowska 8.

—o—

Radio

NIEDZIELA, dnia 18 stycznia 1948 roku

7.00 Sygnał czasu, „Kiedy ranne". 7.05 Muz. z płyt. 8.00 Dz. poranny. 8.50 Pogadanka Związku Rodzin Radiowych. 9.00 Nabożeństwo z Kościoła Garnizonowego w Łodzi. 10.00 Aud. regionalna. 12.03 Poranek symfoniczny z płyt. 13.30 Aud. literacka „Między dawnymi i nowymi laty". 13.40 „Niedziela na wsi". 14.25 Chwila Biura Studiów. 14.30 „I jak tu wybrać" zagadka radiowa. 14.40 „Szwedzka zapałka" słuchowisko. 15.55 Koncert Orkiestry P. R. w Krakowie pod dyr. Jerzego Gerta. 16.55 Aud. dla kobiet. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". 18.35 „Peregrynacje Łapikufla bez ciżem" Intermedium plebejskie. 18.55 Muzyka z płyt. 19.05 Audycja literacka — „Nowe książki" — felieton. 19.20 Program lokalny. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.50 Wiadomości sportowe. 21.00 „Opieka nad dzieckiem w Związku Radzieckim" aud. słowno - muz. 21.30 „Na muzycznej fali". 22.00 Muz. taneczna w wyk. Orkiestry Tanecznej P. R. pod dyr. J. Caj mera. 22.50 Wiadomości sportowe ogólnopolskie i zagraniczne. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.20 Muz. taneczna z płyt. 24.00 Hymn.

Dobry początek

1000 żarówek dla Śródmieścia

Staraniem Starostwa Grodzkiego Śródmiejsko - Warszawskiego z Centrali Handlowej Przemysłu Elektrotechnicznego otrzymano przydział 1.000 szt. żarówek dla oświetlenia klatek schodowych w domach na terenie Starostwa.

Wobec tego Starostwo Grodzkie Śródmiejsko - Warszawskie będzie mogło zaopatrzyć w żarówki 250 domów (posesji), licząc po 4 żarówki na 1 posesję.

W związku z tym, należy zgłaszać zapotrzebowania do tut. Starostwa, które winny być podpisane przez administrację domu i komitet blokowy, oraz poparte przez właściwy komisariat M.O.

Rozdział żarówek przeprowadzony będzie przez W.A.N., znajdujący się przy ul. Karowej Nr 20 II piętro u ob. Kluskowej Janiny, w cenie zł 100 za 1 szt., po uprzedniej akceptacji przez Starostę Grodzkiego Warszawa-Śródmieście.

KBW pięknie się spisał

Dzieci Mokotowa we własnym ogródku

W dniu 17 stycznia br. odbyła się w sali „Społem" przy ul. Różanej, uroczystość przekazania przez żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego Pierwszego Ogródka Jordanowskiego, wybudowanego w ramach akcji społecznej odbudowy Warszawy.

Sala „Społem" szczelnie wypełniła się dziećmi i wojskiem. W imieniu wojska przemawiał dowódca KBW gen. Świetlik, życząc dzieciom wesołej zabawy i prosząc, by pamiętały o żołnierzach, których ręce wybudowały ten ogródek.

Następnie głos kolejno zabierali przewodniczący SRN Sankowski, wiceprezydent m. st. Warszawy Strzelecki i przewodniczący D. R. N. Warszawa - Południe, Pawełek: wszyscy, dziękując oficerom i żołnierzom KBW za ich ofiarną pracę przy urządzeniu ogródka.

W imieniu Związku Gospodarczego „Społem" ofiarowano dzieciom: 10 par sanek, 20 par łyżew, 30 piłek, 30 książek, 50 zabawek ogrodowych, 2 zjeżdżalnie i 2 huśtawki.

Najbardziej wzruszającym momentem było chóralne podziękowanie dzieci oraz obdarowanie wszystkich oficerów i żołnierzy sercami, wyciętymi z kolorowego papieru, przypinanymi do mundurów.

Druga część uroczystości odbyła się już w nowowybudowanym ogródku. Po poświęceniu, dokonanym przez ks. płk. Zawadzkiego, gen. Świetlik przyjął defiladę 3 kompanii wojska oraz dzieci, przybyłych ze wszystkich ogródków jordanowskich

Po defiladzie zaproszeni goście zwiedzili ogródek. Mimo, że w ogródku brak jeszcze wszystkich urządzeń, bawią się już w nim dzieci z całego Mokotowa. W dużej, słonecznej świetlicy, siedząc przy wielkich, czystych stołach, dzieci z apetytem zajadają grube kromki chleba z masłem i piją mleczną kawę. Ogródek posiada, wyposażony we wszystkie urządzenia, gabinet lekarski oraz duże sale natrysków.

Wychodząc z ogródka, żegnani uśmiechami dzieci, długo jeszcze słyszymy rozlegające się okrzyki: „Niech żyją żołnierze K. B. W.".

(st)

—o—

Przedłużenie linii „16"

Miejskie Zakłady Komunikacyjne zawiadamiają, że od dnia 20 bm. trasa linii „16" zostanie przedłużona od:

Młynarskiej przez Wolską — Skierniewicką do Dworskiej (Szpital Św. Ducha).

Odjazd z Pl. Zbawiciela pierwszego poc. o godz. 5.44, ostatniego o 22.26.

Odjazd z ul. Dworskiej pierwszego poc. o godz. 5.29, ostatniego o 22.25.

Czy chcesz zdobyć zawód

Kursy trychinoskopii w Rzeźni Miejskiej

Rzeźnia Miejska w Warszawie organizuje dla kobiet 3-tygodniowy kurs trychinoskopii, to jest badania mięsa dla stwierdzenia obecności tryciny. Kurs rozpoczyna się 16 lutego rb..

Kandydatki obowiązuje świadectwo ukończenia minimum 7-miu oddziałów szkoły powszechnej, oraz wiek do lat 30. Kursistki otrzymają kwaterunek i całodzienne wyżywienie w cenie 140 zł za dzień.

Łącznie z kursem trychinoskopii, organizowany jest dla mężczyzn kurs „skrawkarzy".

Ukończenie kursów uprawnia do pracy we wszystkich rzeźniach publicznych. Z powodu ograniczonych miejsc. podania należy składać w jak najszybszym terminie do Dyrekcji Rzeźni Miejskiej w Warszawie.

—o—

Cytryny dla związkowców

Stołeczna Rada Związków Zawodowych otrzyma do rozdziału między swoich członków kilka ton cytryn, sprowadzonych do kraju z Włoch.

Cena za kg. cytryn wyniesie około 200 zł.

Jak długo jeszcze?

Mieszkańcy fortu mokotowskiego nie mogą się doczekać ponownego otwarcia przedszkola dla swych dzieci. Dzielnicowa Rada Narodowa Warszawa Południe uznając słuszność żądań mieszkańców fortu, jeszcze w listopadzie ub. roku wystosowała do Zarządu Miasta wniosek, w którym domaga się od Wydziału Szkolnictwa przyspieszenia otwarcia przedszkola przy ul. Karwińskiej 17. Mimo, iż jest to sprawa o wielkiej doniosłości, Wydział Szkolny do tej pory sprawy tej nie załatwił. A mieszkańcy fortu czekają.

—o—

Kronika Stolicy

KONCERTY DZIELNICOWE

Wydział Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy organizuje w niedzielę, dn. 18 stycznia 1948 r. następujące koncerty dzielnicowe:

Sala świetlicy na Służewcu — Wyścigi, godz. 16.

Sala WSM Koło — Obozowa 85, godz. 16.

Sala Gimnazjum Miejskiego — Młynarska 2, godz. 18.

Sala Domu Kultury Robotniczej ul. Szwoleżerów 2-4, godz. 18.

Sala Domu Kultury Robotniczej, Pl. Inwalidów 10 godz. 19.

Udział w koncertach biorą: H. Bełkowska, D. Dworzyńska, J. Śliwińska, M. Karwowska, J. Popławski, A. Gołębiowski, L. Nowosad, Szkoła Sztuki Tańca W. Jeżowskiej, Orkiestra MZK pod dyr. L. Cymermana. Chór „Szacha".

Z DZIAŁALNOŚCI STOŁECZNEJ LIGI LOTNICZEJ

Okręg Stołeczny Ligi Lotniczej rozpocznie w dniu 17 bm. w świetlicy RTPD zajęcia modelarskie dla dzieci w wieku od lat 12 do 16. Po kilku tygodniach zajęć modelarskich zorganizowany będzie kurs dla juniorów.

—oOo—

PROGNOZA POGODY

Po przejściowych lokalnych rozpogodzeniach, ponowny wzrost zachmurzenia i możliwość opadów postępujący od zachodu kraju. Rano miejscami [illegible]glisto. Temperatura nocą i rankiem od minus 3 na zachodzie do minus 10 na północnym wschodzie, w ciągu dnia od plus 3 do minus 5 stopni. Najpierw słabe później umiarkowane wiatry południowo-wschodnie i południowe.

Tajemnica sukcesu jest prosta
Państwowe Zakłady Lotnicze
wykonały roczny plan z nadwyżką

(Od naszego korespondenta)

Wartość produkcji PZL, zaplanowanej na rok ubiegły, wynosiła 250 milionów złotych, a wartość produkcji wykonanej osiągnęła 268 milionów złotych, czyli plan wykonano w 107 procentach.

CO DAŁO PAŃSTWU WYKONANIE PLANU

Główny dział stanowiła przede wszystkim produkcja motoryzacyjna: części wymienne do samochodów, części do traktorów produkowanych przez Państw. Zakłady Inżynierii „Ursus" oraz części do silników motocyklowych. Ogólna wartość tej produkcji przekroczyła 75 milionów zł. Drugą, podstawową gałęzią produkcji były narzędzia tnące dla przemysłu metalowego, których wykonano 37 ton, wartości 52 miliony zł (rzeszowski PZL jest jednym z głównych producentów, zaopatrujących polski przemysł metalowy w narzędzia tego rodzaju). Poważną pozycję stanowiły również szlifierki narzędziowe, a także liczne remonty silników lotniczych oraz naprawa 66 samochodów.

SZKOLENIE, WYNALAZCZOŚĆ, AMBICJE PRODUKCYJNE

Nasz towarzysz, dyrektor techniczny zakładów, inż. Daniszewski, objaśnia, iż zakłady operujące nowym „narybkiem" pracowników, szkolą ich masowo i systematycznie: przy fabryce prowadzona jest dokształcająca szkoła przemysłowa, licząca 125 uczniów, gimnazjum przemysłowe, szkolące 100 robotników, liceum przemysłowe, mające 60 uczniów oraz doraźne kursy techniczne, prowadzone na wszystkich wydziałach. Szerokie szkolenie podnosi wiadomości fachowe robotników, rozbudza nowe ambicje, daje możność szukania nowych form produkcji. Poszukiwania takie nierzadko uwieńcza nowy wynalazek. Właśnie w ciągu ostatnich tygodni robotnicy: **Korzec, Mariański i Pawłowicz** wynaleźli nowy sposób zastosowania przestawki do szlifowania, tzw. sań do szlifierek. Nowowynaleziony przyrząd, którego koszt wykonania wynosi 4.300 zł, daje zakładom 236 tys. zł oszczędności przy produkcji 120 obrabiarek. Wynalazek jest już w pełni zastosowany, zaś wynalazcy oczekują premii, którą w wysokości 57 tys. zł przyznało im Ministerstwo Przemysłu. Drugiego wynalazku w dziedzinie tzw. wałków krzywkowych dokonał kierownik oddziału **Dobrzyniak** oraz pracujący z nim majster **Kwiatkowski.**

Równolegle ze szkoleniem i wynalazczością indywidualną, idzie rozwój produkcji pozaprogramowej, tj. nie objętej planem. W tej dziedzinie zasadniczym dążeniem zakładów jest zasilenie kraju w aparaty i przyrządy, sprowadzane dotychczas z zagranicy. I tu osiągnięto wiele: wyprodukowano części maszyn dla przemysłu włókienniczego, samocentrujące uchwyty typu FORKHARDTA, łożyska rolkowe i oporowo - rolkowe dla traktorów oraz podzielnice uniwersalne do frezarek firmy „Cegielski". Trzeba dodać, że sprzęt do przemysłu włókienniczego do roku 1939 był całkowicie sprowadzony z Ameryki.

OSZCZĘDNOŚĆ MATERIAŁU I NARADY WYTWÓRCZE

Przy wykonaniu planu w 107 proc. osiągnięto 1.819.570 zł w oszczędnościach materiałowych. W tym kierunku specjalnie działały narady wytwórcze, prowadzone przez tow. inż. Daniszewskiego, na których przedstawiciele związku zawodowego, rady zakładowej, majstrowie, kierownicy działów i robotnicy omawiali ogólny plan produkcyjny fabryki, wydajność pracy, konieczność zwiększenia dyscypliny w poszczególnych wypadkach, a przede wszystkim kładli nacisk na zrozumienie oszczędności i praktyczne stosowanie jej w procesach produkcyjnych. Rady wytwórcze pozytywnie rozwiązały sprawę nadmiernego zużycia drogich i precyzyjnych narzędzi, jak np. frezy.

CO WYKONANIE PLANU DAŁO ROBOTNIKOM

Do wykonania planu z nadwyżką w wielkiej mierze przyczyniło się współzawodnictwo w pracy. Oba komitety fabryczne bratnich PPR i PPS pracujące na terenie zakładów w jak największej harmonii, rada zakładowa wespół z dyrekcją i załogą, współdziałały w kierunku właściwej i efektywnej organizacji współzawodnictwa pracy. W wyniku tego wydajność pracy wzrosła przeciętnie o 10 proc., zarobki pracowników ogólnie zwiększyły się o 10 proc., przodownicy pracy osiągnęli o wiele wyższe stawki. Robotnicy: **Kawka**, który w grudniu osiągnął 210 proc normy, **Kawa** — 208 proc normy, **Jasiński** — 209 proc normy, **Zawiślak** — 207 proc, **Draczyński** — 206 proc, zwiększyli swe zarobki od 25 do 43 proc. Równocześnie polepszyło się zaopatrzenie pracowników, którzy zorganizowali własną spółdzielnię spożywczą i otrzymali cukier dzięki plantacji buraków w majątku fabryki w Wiśniowej.

BOLĄCZKI TRZEBA USUNĄĆ

Plan za rok ubiegły został wykonany — wyjaśnia dyr. tow. **Żółkiewski** — mimo, iż nie osiągnięto przewidzianej ilości pracowników, która winna wynosić 1.490 osób a wynosi tylko 1.406 pracowników. Na to, by fabryka skompletowała załogę konieczne jest rozwiązanie problemu mieszkaniowego dla robotników, uruchomienie komunikacji autobusowej z okolicznymi przysiółkami, stworzenie stałej linii PKS między miastem a fabryką.

C. Błońska

Z miast i wsi

MOJA CHATA Z KRAJU

We wsi Babice (pow. jeleniogórski) wybuchł groźny pożar, który ugasiła przybyła z Jeleniej Góry Straż Pożarna. Miejscowa zaś ochotnicza straż pożarna, mimo iż posiada motopompę w ogóle nie zdradziła żadnego zainteresowania pożarem.

NIEDYSKRETNE PYTANIA

Dla ułatwienia życia ludziom pracy w Chełmży, władze powiatowe urządziły tu pralnię publiczną. Jest już wszystko — i lokal i urządzenia, brak tylko trzeciej pracownicy. A brak dlatego, że Zarząd Miejski nie może dla niej znaleźć mieszkania. Nasuwają się pytania: 1) czy nie można znaleźć pracownicy posiadającej mieszkanie; 2) czy doprawdy w całej Chełmży nie ma ani jednego wolnego pokoju?

NAJPRAWDZIWSZA WIOSENNA BURZA W TORUNIU

Nad Toruniem i okolicą przeszła tak gwałtowna burza, jakiej nie pamiętają najstarsi ludzie. W Złotorii piorun uderzył w wieżę kościoła parafialnego. Starzy ludzie twierdzą, że burza o tak niezwykłej porze roku zapowiada niezwykle dobre urodzaje.

Sygnały świetlne dla lotnisk
Produkcja polska jest lepsza od amerykańskiej

Biuro Studiów przy Państwowej Wytwórni Optycznej w Jeleniej Górze wypracowało metodę produkcji sygnałów świetlnych dla oświetlenia dróg startowych na lotniskach. PWO produkuje już komplety sygnalizacyjne dla naszych lotnisk.

Komplet taki, złożony jest z lamp reflektorowo - optycznych, wbudowanych w powierzchnię drogi startowej. Lampy produkcji PWO, jak wykazały doświadczenia, SĄ LEPSZE OD LAMP PRODUKCJI AMERYKAŃSKIEJ, DOTYCHCZAS UCHODZĄCYCH ZA NAJDOSKONALSZE. Próby wykazały ich wodoszczelność i wytrzymałość na uderzenia kół lądującego samolotu. Zasięg świetlnego strumienia odpowiada wymaganiom techniki budowy lotnisk.

PWO wykonała także niedawno zespoły kolorowych szkieł optycznych do sygnałów kolejowych. Aparaty do tych sygnałów wyprodukowała fabryka „Ericsson" w Wełnowcu. Po raz pierwszy przy produkcji szkieł sygnałowych użyto wyłącznie surowców krajowych.

Nowa placówka
przystępuje do współzawodnictwa pracy

Na zebraniu pracowników i robotników Państwowych Zakładów Syntetycznych w Dworach koło Oświęcimia postanowiono podjąć indywidualnie i zespołowo współzawodnictwo pracy. Wyłoniona spośród robotników komisja współzawodnictwa opracuje szczegóły techniczne.

Polecamy nasze wyroby pierwszorzędnej jakości prowadzone pod marką G. G. LARDELI

„PALERMO"

Warszawa, ul. Polna nr 28 127-K

Centrala Handlowa Przemysłu Chemicznego

Biuro Sprzedaży Farb i Lakierów

Gliwice, ul. Kościuszki 25, tel. nr nr 50-03, 41-34, 37-80

podaje do wiadomości, że z dn. 1. I. 1948 r.

została zniesiona reglamentacja zbytu na I-sze półrocze 1948 r.

1) farb olejnych, emalii i lakierów na podstawie olejno-żywicznej oraz

2) emalii i lakierów nitrocelulozowych,

utrzymana natomiast jest planowość w dostawie wymienionych artykułów. W związku z tym odbiorcy Biura Sprzedaży, a zwłaszcza: przemysł państwowy i pod zarządem państwowym, podległy Ministerstwu Przemysłu i Handlu,

wszystkie jednostki podległe Min. Komunikacji
" " " " Obrony Narodowej.
" " " " Odbudowy

winni nadesłać pod adresem Biura Sprzedaży

a) niezwłocznie zamówienia na I-kwartał 1948 r.

b) zamówienia na II kwartał 1948 r. do dnia 1.3.1948 r.

W nadsyłanych zamówieniach i zapotrzebowaniach należy dokładnie określić, ilość, gatunek, kolor i przeznaczone barwiny.

Zrealizowanie dostaw uzależnia się od terminowego nadesłania zapotrzebowań.

Ewentualne nadwyżki produkcyjne, po zaspokojeniu potrzeb instytucyj i przedsiębiorstw państwowych, kierowane będą do terenowych Oddziałów Centrali Handlowej Przemysłu Chemicznego dla sektora spółdzielczego i prywatnego.

ROK ZAŁOŻENIA 1929 ROK ZAŁOŻENIA 1929
DATA WZNOWIENIA 19.I.1945 r.
ST. SZYMAŃSKI I K. CYGAŃSKI
Warszawa, ul. Wilcza 32, tel. 8-75-89
Mat. i Przyb. Kreślarskie i Malarskie. Wyświetlarnia planów i rysunków.
Przedst. szwedzkiej fabryki maszyn do wyświetlania planów S. K. A. Stockholm 194 - K.

Centralne Zjednoczenie Spółdzielni Przemysłowych

Oddział Warszawski — Detaliczny punkt sprzedaży Nr 5
ul. Marszałkowska 53a

Poleca Szanownym Odbiorcom po cenach niższych o 10% od cen rynkowych:

Pasty do podłóg kg. zł 354.—, Torby papierowe kg. zł 58,75, Książki buchalteryjne, Przybory biurowe, Przybory szkolne, Papier pakowy, Mydło do prania kg. zł 530.—, hurt zł 460.—, Mydło toaletowe szt. zł 144.— i 164.—, Wyroby szklane, szklanki zł 24.—, szklanki 1 l. zł 30.—, szklanki 1/4 l zł 27.—, spodki zł 29.—, Taśmy do maszyn szt. zł 288.— i 322.—, Kalki do maszyn szt. zł 8.—.

Przyjmujemy zamówienia telefonicznie tel. 879-59. 162 K

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW „WARSZAWA — ŚRÓDMIEŚCIE"

Ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie urządzeń trzech sklepów przy ul. Solec Nr 64. Wszelkie informacje oraz ślepe kosztorysy za opłatą otrzymać można w biurze przy ul. Chocimskiej Nr 20. 193 - K.

Kilka pokoleń pisało atramentem Leszczyńskiego z marką

»DRAKON«

Pisze dziś nimi cała Polska bo są najlepsze. 134-K

ZAWIADOMIENIE „ZESPÓŁ"

SPÓŁDZIELNIA WYTWÓRCZA MATERIAŁÓW BIUROWYCH I SZKOLNYCH z o. u. WARSZAWA podaje do wiadomości, że w związku ze zmianą numeracji domów w Al. Jerozolimskich dawny numer 77 zmieniono na 43, toteż obecny adres brzmi: ALEJE JEROZOLIMSKIE 43. 165-K

„POGRZEB"

SPÓŁDZIELNIA PRACY z odp. udziałami W WARSZAWIE

CENTRALA: ul. Wilcza Nr 5. Tel. 8-72-13. Kier. Z. Ludwicki.

FILIE: 1. Chałubińskiego Nr 10. Kier. J. Detko. 2. Nowy Świat Nr 50. Kier. R. Chrabczyński. 3. Wytwórnia ul. Emilii-Plater Nr 10.

WŁASNE SAMOCHODY. D-91

PRACOWNIA JUBILERSKA
W. ŻELISŁAWSKA
CHMIELNA 11 DAWNIEJ KRAK. PRZEDMIEŚCIE 18. 175-K

„Stomar" „Ato
St. Taczalski S-ka
PASTA, MYDŁO I KOSMETYKA
PROWINCJA ZA ZALICZENIEM. 158-K

Rok założenia 1793
Krzysztof BRUN i Syn
Targowa 64 i Marszałkowska 124
Poleca:
NARZĘDZIA, GWOŹDZIE, ŚRUBY I NACZYNIA KUCHENNE 170-K

KOPALNIANA SPÓŁKA OPAŁOWA
Sp. z o. o.
WARSZAWA, WILCZA 31, Tel. 8-51-00.
SPRZEDAŻ WĘGLA I KOKSU REGLAMENTOWANEGO I WOLNORYNKOWEGO.
MAGAZYNY WŁASNE
1. NIEMCEWICZA 24
2. PRAGA, BIAŁOSTOCKA 1, tel. 10-72-03. 181-K

FABRYKA PAPY I MATERIAŁÓW IZOLACYJNO - BUDOWLANYCH
E. BALICKI, Syn i S-ka Sp. z o. o.
WARSZAWA, DOBRA 26, tel. 8-70-70
dawn. „BRACIA BALICCY" Sp. z ogr. odp.
Poleca: IZOLACJE KORKOWE, budowlane ocieplające, chłodnicze, izolacje od wilgoci, krycie dachów. 184-K

PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO
»FILM POLSKI«
poszukuje od zaraz:
Księgowego-bilansistę o wysokich kwalifikacjach z praktyką handlowo-przemysłową
Księgowego z praktyką z dziedziny finansów i budżetu.
Ekonomistę i Inżyniera dla badań zagadnień ekonomicznych z praktyką pracy w przemyśle.
Maszynistkę wykwalifikowaną do prac cyfrowych (budżety, bilanse, plany, tabele).
Warunki płacy do omówienia w Biurze Pracy, ul. Puławska 61 w godz. od 8 do 15. 190-K

PAŃSTWOWA CENTRALA HANDLOWA
Centralne Biuro Obrotu Artykułami Rolnymi
poszukuje natychmiast w Warszawie i na Prowincję fachowców z branży:
zbożowej — wykwalifikowanych laborantek w dziedzinie nasion,
nasiennej, warzyw i owoców — księgowych bilansistów, księgowych samodzielnych,
pasz — instruktorów finansowych,
mięsnej — inspektorów finansowych,
jajczarskiej — inspektorów handlowych, — rutynowanych stenotypistek.
Podania z życiorysem oraz zgłoszenia osobiste: Warszawa, ul. Młynarska Nr 46.

CENTRALA ZAOPATRZENIA PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO
Łódź, Narutowicza 1, tel. 213-09
poszukuje dostawców na następujące artykuły:
1) sól szczawikowa 5) glazura
2) klej „Ago" 6) farby kryjące do skór
3) wosk szewcki 7) tran techniczny
4) wosk pszczelny 8) olej kopytowy
9) pokost lniany
10) okucia do wyrobów skórzanych
11) taśma kołkowa
12) kopyta
13) drzewo bukowe, grabowe i brzozowe
14) artykuły biurowe
15) igły i części do maszyn szewskich, futrzarskich i rymarskich
16) sprzęt pożarniczy
17) maszyny, narzędzia garbarskie i obuwnicze
18) maszyny do pisania z długim wałkiem
19) opony i części samochodowe. 139-K

SILNIKI ELEKTR. OBRABIARKI NARZĘDZIA
W DUŻYM WYBORZE POLECA ZJEDNOCZENIE MECHANIKÓW
„OGNIWO"
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 17
WROCŁAW, STALINA 10. 163-G

Laboratorium Kosmetyczne A. KUBICZEK
W-wa, Zwycięzców 3 (Saska Kępa)
Poleca: Krem i Puder „Kwiat Białej Róży" 192-K

Manometry, Hydrometry, Vacuumetry, Termometry
poleca
HYDROTECHNIKA
Warszawa, Królewska 16 146-K.

BTH Stanisław Dąbrowski
Warszawa, Królewska 16
Rury Wodoc., Kanalizacyjne, Armatury, Pompy Fajanse, Kotły Centr. Ogrzewania 145-K

OGŁOSZENIA DROBNE

POKOSTY — smary. Oliwy do maszyn krawieckich, Bagno 6 sklep 26a. 38

„URAN" Urządzenia Laboratoryjne i Szkolne. Warszawa, Hoża 43. 44

MEBLE używane, komplety i sztuki pojedyńcze, antyki, zakupuje Spółdzielnia „Drewno" Al. Gen. Sikorskiego 56 (d. Al. Jerozolimskie 32). 48

ARYTMOMETRY, maszyny do pisania, liczenia. Kupno — sprzedaż. Mechaniczne warsztaty, naprawy. Jan Jaworski, Warszawa, Chmielna 26, tel. 88-330. 37

PRZED SPRZEDAŻĄ, LUB KUPNEM maszyny do liczenia - pisania, arytmometru, poradź się bezpłatnie mechanika Grzechocińskiego Złota 46.

DREWNIAKI-KĘPCE
Bracka 11 Mokotowska 52

KUPIMY natychmiast: epidiaskop — nasadkę binokularną do mikroskopu — wagę analityczną — arytmometr — mikroskop — cyrkle—suwaki „MIKRON" Warszawa, Marszałkowska 94. 43

EPIDIA Kino - Foto-Projekcja. Przezrocza - Filmy. Warszawa, Bracka 13. 39

ŁÓŻKA POLOWE poleca W. Wenzel Al. Jerozolimskie 35. 40

MEBLE nowe okazyjnie duży wybór, stołowe, sypialnie, gabinety, kredensy, szafy, stoły, krzesła. Zgoda 8 róg Przeskok. 28

BRYLANTY — biżuteria, złoto — srebro — zegarki. Kupno — sprzedaż. Nowy Świat 48. Nowak. 11

MASZYNY. Najkorzystniej sprzedać można maszynę do liczenia, pisania — nawet uszkodzoną — bezpłatnie ocenić: Marszałkowska 66. Antoszewski. NAPRAWA — KONSERWACJA. 13

WYTWÓRNIA TECZEK szkolnych, tornistrów, toreb gospodarczych, Zbrzeźniak Ireneusz, Warszawa, Mokotowska 55. Zamiejscowi pobranie pocztowe. 27

WULKANIZACJA Skubalskiego, Jerozolimskie 71. Reperacje kaloszy i opon. 42

GARAŻU dla 3-ch samochodów osobowych w południowej dzielnicy miasta poszukuje od zaraz. Centralne Biuro Sprzedaży Drożdży. Kazimierzowska 77. 85

KSIĘGOWYCH z praktyką budżetową zaangażujemy natychmiast. Zgłaszać się osobiście z ofertami do Dyrekcji Państwowych Zakładów i Warsztatów Samochodowych, Aleje Niepodległości 165 Wydział Finansowy. 58

REDAKCJA: Smolna 12. Telefony: red. nacz. 8-82-29; zast. nacz. red. 8-82-28; sekretariat 8-66-45; kierownicy działów 8-82-25; dział miejski 8-82-72. SEKRETARIAT REDAKCJI przyjmuje od godz. 10 do 1 pp.
ADMINISTRACJA, Smolna 13, tel. 8-29-84. KOLPORTAŻ WARSZAWSKI, Smolna 12, tel. 87-180. BIURO OGŁOSZEŃ, Smolna 13, tel. 8-50-23. B-4321

Nie-ludzka Symfonia

Słychać szelest chusteczek ocierających łzy. Trzask zamykanych i otwieranych torebek. Od czasu do czasu rozlega się nawet męskie głębokie westchnienie.

Tak się dzieje na filmie „Symfonia Pastoralna" wyświetlanym w kinie Palladium.

A przecież w miarę rozwoju akcji na ekranie narasta w człowieku uczucie głębokiego niesmaku, a chwilami nawet odrazy. Z początku trudno zdać sobie sprawę z przyczyny. Człowiek pyta się siebie samego na czym to polega? — Film miał wszelkie warunki aby być pięknym. Skromnymi środkami technicznymi, bez kosztownych atelier, zdołano wyczarować bezmierny urok małej francuskiej wsi, ukrytej w wysokich górach. Jest to prawdziwa symfonia bieli śnieżnej, groźnych szczytów, głębokich wartkich strumieni, strzelistych drzew. To wszystko przy wtórze wspaniałej melodii organów.

Artyści grają świetnie. W twarzy Michele Morgan żyją własnym nierealnym, zaświatowym życiem niewidome szeroko rozwarte oczy. Pierre Blanchar wciela się niemal bez reszty w narzuconą mu rolę człowieka, który pod pozorami ewangelicznej dobroci kryje uczucia i pragnienia zbrodniarza.

A więc problem — młody pastor — szczęśliwy mąż i ojciec niezupełnie mieści się w ramach swego codziennego życia. Poznajemy go, gdy z powagą kontrastującą z wesołą prowadzoną rozmową pyta swej poczciwej bardzo realnej żony „więc nie uważasz, że czasem przyjemniej, jest wychodzić oknem niż wrzwiami" Nie wiem jak kogo — mnie te słowa odrazu przekonały, że ów pastor w jakiś sposób.

Stanie się bohaterem zawiłej sprawy, z której może się znaleźć wyjście, nawet przez okno.

I oto zaczyna się tragedia — w noc wigilijną pastor znajduje opuszczoną samotną dziewczynkę, ślepą, niedorozwiniętą, podobną do małego zwierzątka. Uważa, że Bóg mu ją powierzył, aby w martwą bryłę tchnął iskrę duszy.

Jeszcze jedno wcielenie Pygmaliona? Niezupełnie. Bohater Shawa wychowuje swoją dzikuskę, która jest zdrową i normalną kobietą — dla świata. Pastor swoją Gertrudę wprowadza w nieistniejący świat złudzeń. Sądzi, że oszuka jej dziewczęcość, jej rosnący wciąż głód życia. Twierdzi obłudnie kłamiąc rodzonemu synowi, że „trzeba wstąpić w mroczną głąb nieszczęścia człowieka ślepego, gdy się go pokocha". Nie chce zdać sobie sprawy, że gdy się kocha człowieka, nie jako wytwór swej fantazji, nie jako źródło swych niewyżytych uczuć— nie zstępuje się z nim w mrok, ale potrafi się nawet. jeśli nie można mu wzroku przywrócić—stworzyć jak najpełniejsze możliwie normalne życie, że prowadzi się go siłą tej miłości ku światłu i szczęściu.

Mała ślepa kaleka wyrasta na piękną, subtelną dziewczynę. Kocha swego pastora. Zdaje sobie podświadomie sprawę z jego uczuć. Zdaje sobie z nich również sprawę jego żona, wiecznie zapędzona w domowych troskach, która stwierdza z rozpaczą „najstraszliwsze jest to, że jesteś taki dobry, że nie wiesz co to jest zło".

Tu leży jedna z przyczyn, dla których film jest i pozostaje obcy. Jest on nie ludzki. Nieludzka jest dobroć pastora, która pokrywa jego kompleksy, pożądania i zakłamania, **nieludzka jest sytuacja w której autor stawia Gertrudę** wplątaną we własne kalectwo fizyczne i moralne kalectwo swego otoczenia. Pietę, która ma uzależnić poślubienie syna pastora — Jacka od tego, czy uzdrowiona Getruda go nie pokocha. Rywalizacja uczuć szlachetnych? — bynajmniej — ciemna gra namiętności i instynktów.

Nie ludzkie jest przede wszystkim stanowisko autora. który lubuje się w brzydocie moralnej swego bohatera, który oplata mistycznym kwiatem nie ziemskiego dobra — przyziemne zło i ukrytą ohydę.

Gdy przypomnimy sobie, że autorem „Symfonii Pastoralnej" jest Andre Gide, łatwo zrozumiemy, że nie jest przyapdkiem takie właśnie spojrzenie na świat. Gide jest destrukcyjny w swych założenia i nie widzi on rzeczy wielkich i pięknych w tym, co go otacza. Rerepzentuje najgorszą formę dekadentyzmu — celowego i wymierzonego przeciw twórczym siłom, przeciw wszystkiemu co dobre i piękne.

Przecież Francuzi przeżyli wojnę. Przecież przeżyli wyzwolenie. Przecież walczą nadal — na wszystkich odcinkach swego życia z atakującymi ich byt niepodległy, siłami, które są im obce.

Co więcej. Przypominamy, że nawet gwiazdy filmowe urządziły niedawno demonstrację, rozpędzoną przez policję, przeciwko dławieniu sztuki przez obcy przemysł.

Komu więc ma służyć sztuka odwracająca uwagę od bieżących zagadnień, sztuka sącząca truciznę zakłamania i apoteozującą sprawy i czyny ludzkie nadające się do badań prokuratora lub psychopatologa.

Oczywiście, że pisząc w ten sposób o „Symfonii Pastoralnej" pominąłam niektóre momenty. Można by było dyskutować długo nad zagadnieniem dobroci twórczej i dobroci złowrogiej, nad przyczynami, które ascetycznego pastora popychają nie tyle do niewierności wobec własnej żony, ile do zbrodni popełnionej na ślepiej istocie, której okazuje cały ogrom poświęcenia. nie chcąc ofiarować największego do brodziejstwa — powrotu do zdrowia. Możnaby napisać wiele o tym, jak ślepa nagle uzdrowiona staje wobec koniecznej konfrontacji swoich wyobrażeń z prawdziwym obliczem świata.

Możnaby znów zapytać dlaczego autor każe oczom Gertrudy zobaczyć taki świat z którego jedynym wyjściem jest ucieczka w śmierć.

Ale czy warto nad tym się zastanawiać?

Nie jest wadą „Symfonii Pastoralnej", że obnaża zło tkwiące w człowieku, że ukazuje konflikty przeciw którym burzą się nasze pojęcia o moralności i stosunku człowieka do człowieka.

Jednym z zadań sztuki jest obnażania wszelkiego zła.

Żeromski wołał, że ,t,rzeba jątrzyć rany, aby nie pokryły się błoną podłoty".

Ukazywanie zła jest celowe i pozytywne jeśli towarzyszy temu wola do przezwyciężenia go, do walki z nim.

Ale tu mamy zjawisko przeciwne... Tu błona podłoty podniesiona jest do godności czarodziejskiej zasołny, poza którą wstęp mają tylko „wielcy wtajemniczeni"...

„Symfonia Pastoralna" jes tym szkodliwsza, że się podoba, że wzrusza, że pociąga ludzi, że chorobliwy, wyrafinowany ‚klimat" tego filmu podobny jest do uroku niektórych trujących kwiatów...

Warto zastanowić się raz jeszcze komu i dlaczego potrzebna jest tego rodzaju „fabryka snów" przesłaniająca narastające wciąż mocniej problemy rzeczywistości.

Trzeba umieć to zobaczyć poprzez kunszt reżysera i sztukę aktora. Poprzez piękno krajobrazu i urok słowa.

Trzeba umieć się odwrócić od piękna kryjącego ohydę i od sztuki służącej złu.

hazet

LISTA OSÓB

obywateli polskich zmarłych pod czas wojny na obszarze W. Brytanii oraz członków byłych Polskich Sił Zbrojnych. zmarłych poza W. Brytanią, którzy zostawili spadki na terenie W. Brytanii.

L. P.	Imię i nazwisko	data urodz.	adres wzgl. imiona krewnych	Nr aktu konsulatu
189.	Przybyła Józef	30.6.1913 Goliszew	rodz.: Adam, Walentyna	13236
190	Przybytniowski Antoni	—	—	13234
191	Psuja Alfred		siostra: Janina Psuja	13421
192.	Remert Jerzy	18.1.1909	rodz.: Wiktor i Maria	13289
193.	Rudnik Józef	10.11.1921	rodz.: Józef i Anna, Rouvroy Mines, France (P. de Cal.)	13278
194.	Sapko Bolesław	22.2.1916	matka: Petronela	13423
195.	Skora Eryk	1.12.1923	ojciec: August Skóra Chorzów	13466
196	Sobota Paweł	—	rodz.: Józef, Gertruda	13287
197	Szymer Czesław	3.8.1920	rodz.: Gabriel, Wiktoria	13443
198.	Stolarz Teodor	—	żona: Anna, Kamionki, dystr. Skałat	13218
199	Strunk Józef vel Las	18.2.1923	—	13264
200	Stasiukiewicz Aleksander	11.12.1910	—	13427
201	Stępień Józef	—	—	13290
202	Szkandera Erwin	—	—	13187
203.	Szewczuk Leon	30.5.1914 Kurowice, p. Przemyślany	rodz.: Michał i Katarzyna — Kurowcie, pow. Przemyślany	13221
204.	Tatarczyk Wiktor	23.8.1923	—	13250
205	Tkaczuk Mateusz	21.8.1915 Zajezierze	rodz.: Stefan, Krystyna Zajezierze, pow. Pińsk.	13211
206	Tokarzewski Jan Andrzej	17.8.1916 Ciukiszki p. Wilno	matka: Wiktoria — Ciukiszki, pow. Wlino	13235
207	Turolski Aleksander	—	—	13200

Informacji w sprawach spadkowych udzielać będzie Konsulat Generalny RP w Londynie (Polish Consulat London 52/4, Queen Anne Street), dokąd należy się zwracać z podaniem numeru akt sprawy.

Francuscy artyści filmowi demonstrowali w styczniu br. przeciw dławieniu kinematografiki francuskiej przez amerykańskich potentantów.

GŁOS SPORTOWY

ZWM zwycięża w marszu drużynowym Warszawa-Praga

W trzecią rocznicę oswobodzenia Warszawy, 17 stycznia br. odbył się marsz drużynowy Praga — Warszawa.

Trasa — 5,5 km, prowadziła ulicami: Stalową, Targową, Al. Zieleniecką, mostem Poniatowskiego, Al. 3-go Maja, Nowy Światem, Pl. 3-ch Krzyży i Al. Stalina. Meta znajdowała się koło Belwederu.

Na starcie stanęło 27 drużyn, marsz ukończyło 20.

Wyniki marszu były następujące:

1) **„Syrena"** 51 min. 45 sek.,
2) **ZWM — Żoliborz 52 min. 53 sek.,**
3) **ZWM—Targówek 53 min. 34 sek.,**
4) ZWM — Praga I,
5) ZWM — Praga II,
6) ZWM — Praga III,
7) OM TUR VII,
8) OM TUR IV,
9) ZWM — Śródmieście,
10) OM TUR VI.

Zespołowo pierwsze miejsce zdobył ZWM, uzyskując 133 punkty przed OM TUR — 45 pkt., „Seryną' — 20 pkt. i Hufcami PW — 11 pkt.

Puhar przechodni **prezydenta m. st. Warszawy Tołwińskiego** zdobył **ZWM.**

Najlepszy czas 50 min. 52 sek osiągnęła drużyna SKS, która jednak została zdyskwalifikowana, na skutek biegnięcia podczas marszu.

Organizacja zawodów sprawna (Z)

Remis i zwycięstwo hokeistów w Pardubicach 3:3 i 13:3

Hokejowa olimpijska drużyna Polski, która przebywa na tourneé treningowym w Czechosłowacji, rozegrała dalsze 2 spotkania w Pardubicach.

Pierwszy swój mecz grali z LTC Pardubice, remisując **3:3 (0:0, 2:1, 1:2).** Warunki techniczne podczas spotkania nie były zbyt pomyślne. Lód był pokryty wodą (z powodu wylewu Łaby).

Drugi mecz rozegrali Polacy z kombinowanym teamem pardubickim złożonym z klubów „Rapid" i „Smirnov". Gospodarze ulegli **3:13 (3:3, 0:4, 0:6).** Jedynie w I tercji gra była równorzędna. Później drużyna nasza całkowicie zdeklasowała swego przeciwnika.

Z Pardubic hokeiści polscy odjechali do Budziejowic.

Barbara Ann Scott i Richard Button mistrzami Europy

Świetna jazda dowolna Buttona

PRAGA. (Obsł. wł.). — Druga część mistrzostw łyżwiarskich w jeździe figurowej kobiet — jazda dowolna, cieszyła się dużym zainteresowaniem i zgromadziła na Stadionie Zimowym w Pradze ponad 10 tys. widzów. Jak było do przewidzenia, mistrzostwo zdobyła zawodniczka kanadyjska **Barbara Ann Scott,** której sędziowie jednogłośnie przyznali pierwsze miejsce.

Mimo zwycięstwa, Scott nie była jednak najlepszą w jeździe dowolnej; sukces swój zawdzięcza mistrzyni świata przede wszystkim jeździe szkolnej.

Triumfy w jeździe dowolnej święciły natomiast Ewa Pawlikowa (Austria) i Czeszka Dagmar Lerchova, które po ukończeniu jazdy szkolnej znajdowały się na 4 i 7 pozycji. Pawlikowa tak poprawiła swoje miejsce po jeździe dowolnej, że zdobyła wicemistrzostwo Europy.

Szczegółowa klasyfikacja przedstawia się następująco: **1) Barbara Ann Scott (Kanada) — 181,6 pkt., 2) Ewa Pawlik (Austria) — 177,03 pkt., 3) Alena Vrzanova (Czechosłowacja) — 174,43 pkt.,** 4) Nekolova (Czechosłowacja) — 173,79 pkt., 5) Jeanette Altwegg (Anglia) — 169,75 pkt, 6) Dagmar Lerchova (Czechosłowacja) — 169,46 pkt., 7) Andrea Kekesy (Węgry) — 167,23 pkt., 8) Shirley Adams (Anglia) — 166,86 pkt., 9) Davies (Anglia) — 165,26 pkt., 10) Barbara Wyatt (Anglia) — 162,36 pkt.

Na wieść o ponownym zdobyciu przez Barbarę Scott tytułu mistrzowskiego Europy, premier Kanady Mc. Kenzie przesłał jej depeszę gratulacyjną z życzeniami dalszych sukcesów.

W konkurencji męskiej tytuł mistrza Europy zdobył Amerykanin **Richard Button,** mający świetną jazdę dowolną. Zeszłoroczny mistrz świata Szwajcar **Hans Gerschwiller** zajął drugie miejsce.

Button otrzymał doskonałe „noty" od sędziów: 6, 6, 5,5, 5,9 i 5,6. 6 — to najwyższa, maksymalna punktacja.

Akrobatyczne wyczyny Buttona na lodzie były świetne i przypominały wyczyny tak słynnych łyżwiarzy jak Karla Schäffera, Sharpe, Kaspara i Taylora.

Nowy mistrz Europy ma zaledwie 18 i pół roku, a zademonstrował ewolucje na najwyższym poziomie. Jego skakany Axel-Paulsen miał 6 mtr długości!

Gerschwiller miał trochę lepszą jazdę szkolną, zresztą b. nieznacznie, a w dowolnej już wyraźnie ustępował Amerykaninowi. Brak mu było tej żywiołowości i temperamentu, jakim odznaczała się jazda Buttona.

Austriak Rada, który zajął 3 miejsce i Węgier Kiraly — czwarty z kolei, zawdzięczają w dużej mierze swe dobre lokaty „przychylnym" sędziom, swym współrodakom. Wyniki mistrzostw w konkurencji męskiej:

1) Richard Totten Button (USA) — 187,9 pkt.

2) Hans Gerchwiller (Szwajc.) — 184,42 pkt.

3) Rada (Austria) — 181,3 pkt.

4) Kiraly (Węgry), 5) Lottengarver (USA), 6) Fikar (CSR), 7) Seibt (Austria), 8) Cap (CSR), 9) Dedic (CSR).

W skróce

Poznań — Łódź, międzyokręgowy mecz pięściarski, zostanie rozegrany dnia 18 bm. w Poznaniu. Łódź ma wystąpić w swym najsilniejszym składzie, zaś skład Poznania ma być następujący: Liedke (rez. Kasperczak), Szymański (rez. Nowak), Panke (rez. Tulecki), Adamski (rez. Vogt), Adamski (rez. Tomaszewski), Sobczak (rez. Janiak), Szymura (rez. Franek), Klimecki (rez. Kołeczko).

JERZY PYTLAKOWSKI

CZY GRZEŚ ZREHABILITUJE SIĘ

3)

Cierpliwość Kurka i jego towarzyszy została wystawiona na próbę. Dni mijały bezskutecznie i robotnicy mieli dosyć pobytu w nudnym miasteczku. Rozlokowali się wprawdzie po pobliskich domach, a Kobryński, młody strażnik, przygadał sobie wcale do rzeczy dziewczynę. Wszyscy bawili się kosztem młodej pary. Przedmiotem drwin był nie tyle sam przebieg flirtu, co koloryt, w jakim tonęły spotkania i szepty pary młodych amantów. Podsłuchiwano ich w parku, widziano w łódce na rzece, podglądano, gdy szli ulicą zajęci sobą, pogrążeni w sobie jak twórcy w chwili natchnienia. Zaspany Kobryński odziewał się wtedy w jakąś osobliwą rzewność, która wyglądała z jego małych oczu i płynęła z palców jak prąd z przewodów elektrycznych. Dostrzegał ją nawet poważny Gawlik. Ręka Kobryńskiego opadała na ramię dziewczyny. Oczy ich zbliżały się do siebie, a idący za nimi koledzy tłumili śmiech, zmieszany z zazdrością. Później Kobryński miał służbę. Spacerował z karabinem na ramieniu koło pociągu. Inni folgowali sobie wtenczas. Docinki sypały się na strażnika, broniąc do niego dostępu marzeniom, owym wilgotnym myślom, z jakich bierze początek tęsknota. Unosił się, wybuchał gniewem, lecz nie mógł zwalczyć swych prześladowców. W końcu zamilkł, co w efekcie dało mu upragniony spokój. Znudzeni jego opanowaniem napastnicy zrezygnowali z zabawy, która przestała nią być.

Już nic im nie pozostało: wyspali się za wszystkie czasy, nawet wódki mieli dosyć, handlu także, a jedyna, znajdująca się w ich posiadaniu, zniszczona talia kart leżała spokojnie w kieszeni Wrześniaka. Całe miasteczko obejrzeli tak dokładnie, że znali je niemal na pamięć. Dopiero gdy przygnębienie osiągnęło punkt kulminacyjny, pewnej nocy, wszystko się zmieniło.

Obudziły ich strzały. Przez chwilę nadsłuchiwali. Dwóch strażników wstrzymało swój spacer koło toru. Z kanonady wyłonił się gwizd parowozu, a po chwili biel pary i stukot pociągu. Wybiegli wszyscy, oprócz Kobryńskiego, bawiącego właśnie u dziewczyny. Z ciemnego, słabo oświetlonego tylko jedną latarnią peronu, słali spojrzenia w kierunku zachodnim. Naciągali marynarki, zapinali spodnie i poprawiali buty, gdyż wyskoczyli z łóżek, tak jak leżeli. Pociąg dudnił coraz głośniej, w końcu wtargnął w ich oczy światłami lokomotywy i wreszcie skostniał naprzeciw nich.

Rzucili się do wagonów. Na odkrytych platformach czerniały zwaliska żelaza. Konwój krasnoarmiejców — kilkunastu młodych żołnierzy — wyszedł im na przeciw.

Okazało się, że oczy ludzkie są bardzo niedoskonałym urządzeniem. Za to ręce, choć tylko częściowo. potrafią wyrównać niedomogi wzroku i przedstawić obraz ładunku, przywiezionego przez pociąg, przynajmniej ułamkowy. Są świdry. To Boczar natknął się na nie. Wdrapał się na platformę i stojąc okrakiem nad balami żelaza, pochylony nad niską skrzynią, zawołał:

— Świder!

Inni odkrywali obrabiarki, części transmisji i szyny żelazne. Wodzili po nich rękami i chrypli od okrzyków. Zwoływali się, stwierdzali prawdomówność odkrywców, opisywali wady i zalety poszczególnych typów maszyn. Kłóciliby się nie wiadomo jak długo. gdyby Zieliński nie kazał zaprowadzić żołnierzy na kwaterę. Teraz nikomu nie chciało się spać.

Trzeba podkreślić, że Grześ potrafił się zachować jak należy. Dzięki niemu wszystko, co powinno znaleźć się na stole w porządnym towarzystwie, zostało harmonijnie zgrupowane. Korzystano dowoli z trunków i niewybrednego, aczkolwiek godnego skosztowania, jedzenia. Na pozytywne konto biesiady można zapisać, iż odbyła się bez jakichkolwiek burd, co przy ogólnym podnieceniu łatwo mogło mieć miejsce. Rano żołnierze odjechali na zachód parowozem, do którego przyczepiono dwie towarówki. Transport maszyn natomiast wyruszył w kierunku Wrocławia. Oba pociągi jednocześnie drgnęły. Dwie lokomotywy parły w przeciwne strony. Pożegnalne okrzyki długo dzwoniły.

Ludzie położyli się koło maszyn, aby odespać nocne pijaństwo. Zbudził ich dopiero deszcz. Stali na jakiejś stacji. Przenieśli się do krytej towarówki.

— Maszyny zmokną — rzekł Zieliński.

— Żeby tak mieć plandekę — zauważył Kurek.

Wyszli na peron. Maszyny błyszczały jak wypolerowane. Gładzili je, osłaniali sobą. Łało.

— Przynajmniej na obrabiarki nakrycie. Zmarnieją na szmelc.

Chodzili po stacji, szukając jakiegokolwiek płótna. Wzięli swoje koce i porozkładali je. Zaraz nasiąkły wodą, jak gąbki. Jeszcze bardziej lało. Siedzieli w towarówce. Tylko dyżurni strażnicy mokli na platformach. Czekali aż nadjedzie pociąg, który zajął tor. Postój trwał kilka godzin. Niektórzy opuścili wagon, lecz oni także wrócili za wcześnie. Już dobrze po południu nadjechała towarówka, załadowana balami drzewa.

— Odjazd! — poczęto wołać. Mokre maszyny nie dawały spokoju. W tej chwili właśnie Kurek zauważył nieobecność Grzesia. Wysiadł z wagonu i obszedł pociąg.

— Grześ! — krzyczał. Pytał innych, czy go nie widzieli. Nikt jednak nie mógł nic powiedzieć o chłopcu. Kurek nie tail swojego niepokoju i zawodu. Przecież zdawało mu się, że włóczykij uspokoił się.

Już zawiadowca wyszedł na peron i lada chwila miał paść sygnał odjazdu, gdy zaturkotały koła wozu, na co zresztą nie zwrócono uwagi. Dopiero coraz rozpaczliwiej i piskliwiej brzmiące wołania: „Hej! pomóżcie!" sprawiły, że Kurek, Boczar i inni wyjrzeli z wagonu. Na peronie, koło dwukołowego wózka, stał Grześ i siłował się z czymś. Podbiegli do chłopca.

— Co tam masz?

W wagonie Boczar spytał Grzesia:

— Ciekaw jestem, jak sam załadowałeś? Cholernie ciężka. Chyba ci ktoś pomagał?

— Aha. Pomagał. Ledwie zdążyłem bryknąć.

Zdawało się, że Zieliński chciał coś powiedzieć. Otworzył usta i spojrzał na Grzesia. Kurek także nie wiedział, jak się zachować. Niewątpliwy rozbój należało potępić. Skoro jednak inżynier ostatecznie nic nie powiedział, Kurek także pokrył milczeniem wewnętrzną rozterkę. W każdym razie Grześ nie doczekał się słów pochwały. Niepokój, wyzierający z jego oczu, można było przypisać nieczystemu sumieniu, chociaż wnikliwy obserwator raczej dojrzałby w nich pytanie, zwrócone do Kurka.

KONIEC

Zakłady Graficzne Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „PRASA" — Warszawa, ul. Smolna 10. B-4